Nr 123 Kraków, Sroda 31 Maja 1911. Rok XIX.

# GŁOS NARODU

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 18 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 6 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie o godz. 7-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Redi Ś.. św. TOMASZA L. 32. Adres telegr.. „Głos Narodu“ Kraków Telefon Nr. 198.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, Christliche Annoncen-Expedition, Internationale Annoncen-Expedition Annoncen-Expedition „Propaganda“, Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie I. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette



## Biliński kompromituje Stapińskiego.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 30 maja.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) „Neue Freie Presse“ zamieszcza na czele dzisiejszego wieczornego numeru artykuł, w którym przytacza dosłownie ustęp z mowy b. ministra Dra Bilińskiego, wypowiedzianej w Rzeszowie, w którym omawiał on sprawę udzielenia przez siebie dwóch milionów koron na założenie banku parcelacyjnego.

„Neue Freie Presse“ stwierdza, że pierwszy raz opinia publiczna dowiaduje się w autentyczny sposób od b. ministra państwa, że bank prywatny, w którym poseł Stapiński odegrał ważną rolę, otrzymał pożyczkę z funduszów państwa.

Jeśli przypuścimy, że lokacya kapitałów państwowych w bankach prywatnych wogóle jest dopuszczalna, nie można absolutnie zgodzić się na to, aby lokowano je w banku już upadającym. Zarazem stwierdza „Neue Freie Presse“, że poseł, którego uratowano od odpowiedzialności szafowania pieniędzmi państwowymi, nie może być w piastowaniu swego mandatu niezawisłym, nawet gdyby był człowiekiem bardzo sumiennym.

Od siebie dodajemy, że w ten sposób Dr Biliński zadał p. Stapińskiemu najsilniejszy cios. Obecnie cała opinia publiczna w Austryi dowiedziała się, że p. Stapiński jest w zupełności od rządu zależny.

Wziąwszy od rządu dwa miliony koron, nie może samoistnie postępować. Na zakończenie kampanii wyborczej oddał Dr Biliński fatalną przysługę swym przyjaciołom politycznym.

## Z polityki światowej.

### Polityczna wizyta.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Minister spraw zagranicznych hr. Aehrenthal odwiedził wczoraj króla Ferdynanda bułgarskiego, który bawi incognito w Wiedniu. Wizyta ta ma doniosłe znaczenie polityczne wobec tego, że przed kilku dniami wszystkie wiedeńskie pisma z naciskiem podnosiły, że król przybywa do Wiednia w sprawach ściśle prywatnych bez żadnego znaczenia politycznego.

Ta wizyta ministra u króla Ferdynanda stoi w związku z wiadomościami z przed dwóch dni, że dyplomacya rosyjska usiłuje między Czarnogórą a Bułgaryą nawiązać porozumienie na tle sprawy albańskiej i macedońskiej. Widocznie hr. Aehrenthal chciał rzecz sprawdzić u najważniejszego łącznika tego porozumienia tj. u króla bułgarskiego.

### Wybory w Portugalii.

**Londyn.** (Tel. wł.) Dzienniki angielskie z wielką ironią mówią o wyborach w Portugalii. Wybrano wprawdzie 231 republikanów, ale dzienniki podnoszą, że sposoby przeprowadzenia wyborów są godne potępienia.

Nie ulega wątpliwości, że zgromadzenie narodowe uchwali zatrzymać republikę jako stałą formę rządu. Ale zaraz na początku rozpoczną się walki o godność prezesa republiki. Walki te przeniosą się na kraj i wywołają wojnę domową.

Przeciw Bernardowi Mahado podnoszą się głosy, że niema prawa zostać prezydentem, gdyż jest rodowitym Brazylijczykiem nie Portugalczykiem.

Między Watykanem a Portugalią stosunki tak się zaostrzyły, iż lada dzień spodziewać się można zerwania stosunków dyplomatycznych.

### Francya i Maroko.

**Paryż.** (T. B.) Ministerstwo spraw zagranicznych oświadcza, że niema nic wspólnego z oświadczeniem marokańskiego ministra spraw zagranicznych El Mokri, jakoteż z wszystkiemi innemi w tej sprawie informacyami.

### Odznaczenie kanclerza.

**Berlin.** (Tel. wł.) W kołach parlamentarnych utrzymuje się wiadomość, że kanclerz Rzeszy w nagrodę za przeprowadzenie konstytucyi Alzacyi i Lotaryngii otrzyma tytuł hrabiowski. W kołach dworskich dyskutowaną jest kwestya, czy tytuł ten otrzyma kanclerz tylko dla siebie, czy też dla całej rodziny.

### Trybunał rozjemczy.

**Nowy Jork.** (Tel. wł.) Ambasador niemiecki zwrócił się do sekretarza stanu z oświadczeniem, że Niemcy gotowe są podjąć układy ze Stanami Zjednoczonymi o zawarcie traktatu w sprawie trybunału rozjemczego. Tekst traktatu ma być taki sam, jak ten, który Stany zaproponowały Anglii i Francyi.

## Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 30 maja.

### Kard. Katschthaler.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Kardynał Katschthaler obchodził wczoraj 80 rocznicę swych urodzin. Ur. w r. 1832 jest od r. 1900 arcybiskupem Salzburga, zaś od r. 1903 piastuje godność kardynała.

### Nadzór nad podróżnymi.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Wskutek polecenia władz granicznych rozciągnięto surowy nadzór sanitarny nad osobami przybywającymi z Włoch.

### Chińczycy austryackimi urzędnikami.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Poczta austryacka dumna jest z zaszczytu, jakim obdarzyły Austryę Chiny. Rząd chiński wysłał mianowicie **21 urzędników chińskich** do Wiednia na praktykę do urzędów pocztowych austryackich. Mają oni tutaj wyszkolić się, aby następnie w Chinach zorganizować ruch pocztowy.

Wszyscy przybyli urzędnicy mówią po niemiecku, i zostali rozmieszczeni w dyrekcyi i urzędach wiedeńskich przy różnych działach.

### Walka krwawa ze studentami.

**Rzym.** (Tel. wł.) W Pizie stoczyła wczoraj policya krwawą walkę ze studentami uniwersytetu. Obchodzili oni pamiątkę roku 1849 i śpiewali pieśni zwrócone przeciw Austryi. Policya nie chciała na to pozwolić i zaczęła studentów rozpędzać. Przyszło do walki. Studenci byli uzbrojeni w rewolwery i noże, policya zaś dobyła szabel. Czterech studentów jest ciężko rannych.

### Milionowe kradzieże u arcybiskupa.

**Rzym.** (T. B.). Z Messyny donoszą, że niewyśledzeni sprawcy dopuścili się u tamtejszego arcybiskupa znacznej kradzieży. Między innemi skradziono wiele kosztownych sprzętów kościelnych i bardzo kosztowny brylantami wysadzany, o wysokiej wartości historycznej płaszcz arcybiskupi. Wartość skradzionych rzeczy oceniają na kilka milionów.

### Komplementy niemieckie.

**Karlsbad.** (Tel. wł) 16 lipca zostanie odsłonięty pomnik cesarza Franciszka Józefa. Na tę uroczystość wysyła dwór berliński następcę tronu ks. Fryderyka Wilhelma. Pragnie w ten sposób zaznaczyć serdeczność stosunków między Austryą a Prusami.

### Małżeństwo córki ces. Wilhelma.

**Berlin.** (Tel. wł.). Wszelkim pogłoskom, jakoby jedyna córka cesarza Wilhelma miała wyjść za mąż za księcia Walii, kładzie kres wiadomość, że w najbliższym czasie odbędą się jej zaręczyny z dziedzicem księstewka Meklenburg Strelitz. Książe ma 29 lat, jest więc o 10 lat starszy od swej narzeczonej.

### Minister Schorlemer.

**Berlin.** (T. B.) Biuro Wolffa dowiaduje się, że pogłoski o ustąpieniu ministra rolnictwa Schorlemera są bezpodstawne. Między prezydentem ministrów a ministrem Schorlemerem istnieje zupełne porozumienie co do kwestyj w prowincyach wschodnich.

### Choroba regenta bawarskiego.

**Monachium.** (Tel. wł.). W sferach dworskich wielkie zaniepokojenie budzi fakt, że ks. regent bawarski zapadł na reumatyzm. Wobec podeszłego wieku, 91 lat, choroba może stać się niebezpieczną.

### Reforma angielskiej Izby wyższej.

**Londyn.** (T. B.) Izba wyższa jednogłośnie w drugiem czytaniu przyjęła bil parlamentarny. W dyskusyi oświadczył Landsdowne, że w razie reformy Izby wyższej należy zabezpieczyć kraj przed nierozważnemi zarządzeniami. Lord Morley oświadczył, że rząd nie sprzeciwi się takim dodatkom, z którymi nie będą sprzeczne ustawy zasadnicze.

## Ruch wyborczy.

### „Mandat za wszelką cenę.“

P. Dr Doboszyński właściciel „Nowej Reformy“ i b. poseł z Mościsk przedstawił się wczoraj wyborcom z Nowego Świata i Stradomia jako kandydat do mandatu poselskiego. W sali miejskiej zebrało się około 100 wyborców, których zaproszenia uważnie przeglądano u wejścia, by snadź nie dostał się przed oblicze pana Doboszyńskiego żaden niepowołany. Zgromadzeniu dodawały szczególnego efektu narodowe stroje znacznej części wyborców, jak chałaty, mycki i pejsy. Dodać trzeba, że nie wszyscy wyborcy izraelscy pojawili się w tych historyczno-liturgicznych kostyumach, wielu z Izraela pojawiło się w surdutach, a również w nadzwyczajnym komplecie pojawiła się redakcya „Nowej Reformy“.

Dr Doboszyński opowiadał bardzo dużo i bardzo nudnie o kanałach, ubezpieczeniu, o kolejach, pragmatykach i t. p. Dodał, że jest katolikiem, (co wywołało pewną sensacyę) o kwestyi żydowskiej nie wspomniał ani słowem. Mowa nie interesowała nikogo ile, że było to zebranie familijne, w którem Dr Doboszyński jest zbyt dobrze znany.

Oczywiście zgłoszono interpelacyę do kandydata w sprawie jego procesu z p. de Boisherbertem, a kandydat oświadczył na to, że jest czystym. Poczem uchwalono kandydaturę p. Doboszyńskiego.

Dalszy ciąg zebrania, niezawodnie więcej interesujący, notować będą tylko kroniki w handelku p. Wencla.

Dodajemy, że dziwnym zbiegiem okoliczności wiceprezesem komitetu wyborczego p. Doboszyńskiego jest Dr Ignacy Landau, członek tej Rady dyscyplinarnej Izby Adwokackiej, która powołana została do rozsądzenia głośnej sprawy kandydata do Rady państwa z markizem Deschamps de Boisherbert.

Dziwi nas tylko, że prezesowania temu komitetowi podjął się p. radca Hałatkiewicz.

### Dr Biliński przed wyborami.

Dnia 28 b. m. przy szczelnie nabitej sali „Sokoła“ w Rzeszowie składali wyznanie wiary politycznej kandydaci na posłów do parlamentu. Z przebiegu wiecu który w końcu komisarz rządowy rozwiązał, okazało się, że akcye p. Bilińskiego spadły dość nisko. Właściwie nie było to zgromadzenie przedwyborcze, ale raczej sejm albo parlament z obstrukcyą, w której prym wodzili, jak zwykle socyaliści, tak dalece, że prawie dwugodzinnej mowy ekscelencyi Bilińskiego nikt nie słyszał, oprócz przewodniczącego i otoczenia koło trybuny.

Na nic się zdał wydany bankiet w kasynie urzędniczem przez p. Bilińskiego, inny sprawili mu „bankiet“ w „Sokole“ wyborcy. Rzecz niesłychana: nietylko socyaliści, ale cała sala grzmiała okrzykami „precz z Bilińskim“, „nie chcemy Bilińskiego“ „hańba“ etc.

Miasto nasze może być łatwo wydane na łup socyalistom, a to tylko z powodu zakazu kandydowania X. Lasockiemu. Oprócz eksc. Bilińskiego kandyduje bowiem inżynier kolejowy Karaś i socyalista Dr Marek Pelzling. Karaś wyznał, że jest demokratą, jak sam powiedział od „Nowej Reformy“. Być może, że zyska na siebie 500 głosów kolejarzy, z których reszta odda głosy na socyalistę. Ponieważ Karaś już kandyduje od lat kilku bez skutku, a i teraz nie jest pewnym wyboru, więc zawarł pakt z socyalistą Pelzlingiem, że w razie rozstrzelenia się głosów ten kandydat, który będzie miał mniej głosów, przekaże je temu, który będzie miał więcej, to znaczy, że Karaś odstąpi swe głosy Pelzlingowi, bo ten spodziewa się większej ilości głosów.

Kandydatura chrześcijańska i narodowa byłaby w Rzeszowie bardzo potrzebną. Skupiłaby głosy wszystkich niezawisłych obywateli. Jak dotąd, to sytuacya wyborcza przedstawia się smutnie i bardzo niejasno.

### Okręgi wiejskie Mielec-Dąbrowa

Otrzymujemy następujący obraz sytuacyi wyborczej w okręgu 44-tym:

W dniu 21 maja br. odbyły się dwa wiece w Dąbrowie. P. Mikołaj Maksyś, c. k. geometra ewidencyjny z Dąbrowy, urządza zebranie w stodole restauratora Guzika, za zaproszeniami. P. Maksyś oddał się oddawna poza zajęciem biurowym pracy społecznej, założył składnię towarów, spółkę „Łan“ i wpisawszy się w szeregi narodowej demokracyi, sięga po mandat. Nie podoba się to panu Bojce, który mandat z 44 okręgu wyborczego uważa za swój wyłączny i dożywotni monopol. Trzeba Maksysia usunąć. — Przenosi się go więc telegraficznie na posadę do Gorlic, na koszty przeniesienia asygnuje 30 koron i ma się nadzieję, że sprawa załatwiona. Tymczasem rachuba zawodzi. P. Maksyś, „uparty, jak Rusin“, wystarał się jakoś o urlop i zwołuje wiec. Trzeba jednak ten wiec rozbić. Więc mobilizują się siły. Przodem idzie karna kadra: c. k. starostwo z całym w skład jego wchodzącym personalem, nie wyłączając pisarzy i woźnych. Na poufne zebranie w okresie przedwyborczym deleguje p. starosta Mądziel komisarza rządowego (!) w pełnym uniformie i wchodzi w kolizyę z nową ustawą (§ 4 ust. o zgrom,) o ochronie wolności wyborów. Posłuszna staroście falanga żydostwa dąbrowskiego chce przemocą wtargnąć na zgromadzenie i rozbić je. Nie może atoli tego dokonać, bo obejście zamknięte i kilku dzielnych chłopów broni wejścia. Więc tłuszcza wyje pod bramą i wdziera się do sąsiedniego obejścia.

Wiec zaś żydowski pod gołem niebem, „sub auspiciis“ pana starosty i powiatowego wachmistrza żandarmeryi, a pod egidą żydowskich adwokatów aranżuje „leader“ frondy ludowców Dr Moskwa i chrzci go wiecem ludowców. Obecnych na nim literalnie 26 chłopów, kilku niedorostków oraz blisko 200 żydów. „Hańba endekom“ i „indykom“ rozlega się co chwila. Na gościńcu stoi p. starosta w towarzystwie powiatowego żandarma i patrzy z zadowoleniem na dzieło rąk swoich. I chrzęszczą ochrypłe głosy, wyją jupice i chałaty. Wreszcie rozlega się głos górujący nad wszystkiemi: „Niech żyje poseł żydowski Jakób Bojko“!... „Niech szyje“, „niech szyje“, „niech szyje“ — rozlega się, rwie serce, płynie w dal.. jak pomruk grozy przed gromem, który w serce polskie ma kiedyś uderzyć...

„Wiec ludowców“ skończony. Zasługa twórców jego niewątpliwa — honor Bojki wielki! Szlachta palestyńska tryumfuje — Bojko zbiera laury swej „liryki chłopskiej“...

Cicho i poważnie odbywa się zgromadzenie endeków. Komisarz starostwa w uniformie na froncie. Przemawiają redaktorzy „Gońca“ i „Ojczyzny“, oraz kandydat wszechpolski, Maksyś. Zgromadzenie uchwala poprzeć tę kandydaturę i spokojnie rozchodzi się do domów.

* * *

W 44 okręgu wyborczym Mielec Dąbrowa z ramienia ludowców kandydują pp. Kędzior, Bojko i Krempa. Zarząd naczelny P. S. L. postawił oficyalnie tylko kandydatury dwóch pierwszych, Krempa idzie na własną rękę.

W numerze 21 „Przyjaciela Ludu“ uprasza usilnie p. Stapiński i gorąco wszystkich ludowców powiatu mieleckiego, aby z całą gorliwością pracowali za wyborem p. Kędziora, a przeciw wyborowi Krempy, który nie chce ustąpić i ani myśli słuchać swego wodza Stapińskiego, lecz w całem mieleckiem „szalenie“ za sobą agituje.

Przeciw Bojce i Kędziorowi idzie p. Władysław Krawczyński i p. Maksyś. Popiera Bojkę rząd, t. j. c. k. starosta dąbrowski, p. Jan Mądziel. Wszak Bojko „urbi et orbi“ głosi, że to on „zrobił“ pana Mądziela starostą, który znów z całą rodziną zaszczyca odwiedzinami Bojkę w Gręboszowie, na weselu jego córki etc. Wszak pan namiestnik kazał p. staroście popierać ludowców. Więc podwójny ma pan starosta powód popierać Bojkę.

„Prawica narodowa“ w rozrzuconych tu broszurkach popularnych: „Kogo wybierać“ i „W jedności, czy w rozbiciu“, ani słówkiem nie wspomni o macherkach ludowców, lecz gromi endeków. Konsekwentnie więc p. starosta utrąca kontrkandydatów Bojki: endeka Maksysia przenosi się telegraficznie do Gorlic, a do nie en-deka, nauczyciela ludowego, p. Władysława Krawczyńskiego, wystosowuje p. Mądziel następujące pismo:

„C. k. Rada szkolna okręgowa. L. 749. W Dąbrowie, dnia 14 maja 1911. Do Zarządu szkoły w Dąbrówkach brańskich. Doszło do wiadomości c. k. Rady szkolnej okręgowej, że tamtejszy nauczyciel, p. Władysław Krawczyński, zamierza ubiegać się o wybór na posła do Rady państwa. Zarząd szkoły zwróci więc jego uwagę, że wskutek zamierzonego ubiegania się o mandat poselski, nauka szkolna nie może doznać żadnego uszczerbku(!) i kandydat nie może liczyć na żaden urlop ze strony c. k. Rady szkolnej okręgowej (!?) Przewodniczący c. k. starosta: Mądziel“. Podpis własnoręczny.

(Nadmieniamy, że p. Bojko jest członkiem c. k. Rady szkolnej okręgowej w Dąbrowie i że p. Krawczyński, jako kierownik szkoły, reprezentujący sam Zarząd szkoły, ma w myśl tego cyrografu sam sobie zwrócić uwagę. Sapienti sat!).

Nie dość na tem. Na sesyi wójtów „poucza“ p. starosta naczelników wszystkich gmin w powiecie, aby za nauczycielem nie głosowano, „bo nauczyciel ma uczyć w szkole“, a urzędnik siedzieć w biurze. Pan Mądziel nie chce wiedzieć o tem, że nauczycielstwo ludowe, domagając się przez swoich reprezentantów należnych mu praw, upomina się temsamem i o prawa nauczycielek, córek p. Mądziela, ktorym c. k. Rada szkolna krajowa nie pozwoliła nadać posad w powiecie dąbrowskim, pomimo starań i próśb ojca, a którym posady te słusznie się należą, boć nie ich chyba winą, że mają ojca —



starostę. Skoro żona, syn, córka, mogą służyć pod mężem lub ojcem, jako kierownikiem, lub inspektorem, dlaczegoż córki nie mogą mieć posady w powiecie, w którym ich ojciec jest przewodniczącym c. k. Rady szkolnej okręgowej? Tak się na tę sprawę zapatruje nauczycielstwo ludowe. Lecz p. Mądziel jest c. k. starostą, więc ma „sumienie rządowe“, a jako taki, nie może mieć serca ani uczucia dla tego zawodu, w którym jego własne dzieci chleb znalazły.

Pierwszy egzamin polityczny p. starosty Mądziela, pierwsze w jego karyerze wybory, zapowiadają się wcale nieświetnie dla niego. Do dziś dnia sytuacya przedstawia się tak, że przy pierwszem głosowaniu żaden z 5 kandydatów nie otrzyma ustawowo wymaganej większości głosów.

### Niepowodzenie p. Hallera.

Z Makowa piszą nam:

Ktoby czytał korespondencye, nadsyłane do „Czasu“, nabrałby przekonania, że Cezar Haller, który, jako ostatni kandydat wystąpił w tutejszym okręgu, odbywa pochód iście tryumfalny wśród wyborców. Że tak nie jest, dowodzi tego choćby dzisiejszy wiec w Makowie.

W uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego dnia 25 bm. popołudniu, zwołał wiec Cezar Haller w „Strażnicy“. Przewodniczącym obrano p. Józefa Kosmana, burmistrza. Wyborców było około 500.

Pierwszy przemawiał Cezar Haller, który przyrzekał pracować na korzyść rolników, emigrantów i t. p. Mowa jego spotykała się z rozmaitymi przycinkami. Widząc dla siebie nastrój nieprzyjazny, żażądał od przewodniczącego zamknięcia wiecu. To spotkało się z ogólnym protestem i uchwalono wiec prowadzić dalej.

Przemawiał następnie kandydat p. Kąkol, inżynier, zajęty obecnie regulacyą Wisły pod Krakowem. Przemówienie jego przyjęto dość przychylnie. Zdaje się, że znajdzie on w tutejszym okręgu znaczną liczbę zwolenników.

Najdłużej przemawiał Dr Służewski, lekarz z Jordanowa. Postawił on za zasadę, że wyborcy powinni wybrać jakiegoś człowieka z pośród siebie, który dobrze zna potrzeby tutejszej okolicy.

Mowa jego była to wielka i cięta polemika ze stronnictwem konserwatywnem, a tem samem z p. Hallerem, do którego Haller należy. — Dla p. Hallera wytworzył się więc nastrój bardzo wrogi, tak, że zaraz wiec opuścił.

Pan Dr Służewski apelował w końcu do sumienia wyborców, ażeby korzystali z wolności i tajności wyborów i nie pozwolili staroście narzucać kandydata.

W obronie p. Hallera chciał parę słów powiedzieć p. Sikorski, bardzo poważny i zacny skądinąd człowiek. Ale nie pozwolono mu nawet mówić i gwizdaniem zmuszono go do ustąpienia.

W końcu przemawiał p. Dr Tomasz Maziarski, dependent adwokacki w Makowie. Przedstawił zebranym, że od p. Hallera wyborcy nie mogą oczekiwać nic dobrego, bo konserwatyści nie dbali nigdy na prawdę o interesy ludu, bo wreszcie p. Haller jest kandydatem rządowym, więc w razie przejścia nie mógłby u tego rządu dopominać się energicznie o potrzeby ludowe.

Przemówienie to przyjęto jednomyślnym gromkim okrzykiem, poczem przewodniczący wiec zamknął.

Dotychczas sytuacya wyborcza jest bardzo niejasna. Powszechne wyrażają ubolewanie, że p. Bocheński cofnął swoją kandydaturę. W każdym razie głosy będą rozstrzelone. Dotąd kandydatury swoje mocno forsują: p. Dr Danielak, adwokat (demokrata), p. Edward Krupka, b. poseł (narodowy demokrata), p. Kąkol, inżynier (bezpartyjny), Dr Służewski, lekarz (postępowy demokrata), chłop Rusin z Bieńkówki, którego wysunęli ludowcy, a wreszcie p. Cezar Haller, konserwatysta.

Niedalekie pierwsze wybory okażą, kto otrzyma znaczniejszą ilość głosów i którzy z tych licznych kandydatów staną do ściślejszych wyborów.

### Wadowice-Myślenice.

Piszą nam z Zembrzyc:

Za staraniem tutejszego komitetu wyborczego odbyło się u nas zgromadzenie

przedwyborcze, w dniu 25 maja b. r., na którem jako kandydat przemawiał Dr Antoni Banaś z Kalwaryi. Mowę jego przyjęto z jak największem uznaniem i zebrani wyborcy z Zembrzyc i okolicy uchwalili jak najenergiczniej popierać kandydaturę Dra Antoniego Banasia, sędziego z Kalwaryi.

Również w tymsamym dniu odbyło się zgromadzenie wyborcze w Mucharzu. Wiec udał się dobrze. Po zagajeniu obrad przemawiał p. Antoni Banaś. Mimo ujadań kilku ludowców, odpartych dzielnie przez p. Gałuszkę nauczyciela gmin., zgromadzeni wyborcy postanowili oddać swe głosy na p. Dra Antoniego Banasia.

### Pilzno.

Delegaci gmin powiatu bocheńskiego na dzisiejszem zebraniu w Radzie powiatowej pomimo zrzeczenia się hrabiego Reya, oddali 41 głosów na Reya, a 5 na Staniszewskiego.

### Miscelanea wyborcze.

P. Floryan Obmiński, notaryusz w Starym Sączu i — jak się sam tytułuje — „ludowiec ściśle programowy", wydał odezwę przeciw „dwulicowej komedyi Stapińskiego" i zwołał na 2 czerwca zgromadzenie wójtów i podwójcich powiatu nowosądeckiego „celem obmyślenia wyboru takich dwóch posłów, którzyby program stronnictwa ludowego ściśle przestrzegali".

P. Obmiński organizuje więc frondę przeciw p. Stapińskiemu w Nowosądeckiem.

W Andrychowie pojawiła się kandydatura p. Karola Babińskiego, ślusarza z Wadowic, jako kontrkandydata b. prezesa Koła polskiego Dra Łazarskiego.

## Zjazd hakatystów w Poznaniu.

Ubiegłej niedzieli odbył się w Poznaniu zjazd hakatystów. Udział jego był mierny. Przybyło coś około 180 do 200 hakatystów. Zjazd ten o tyle jeszcze budził zaciekawienie większe, że hakatyści z rządem berlińskim od czasu znanego oświadczenia ministra rolnictwa, barona Schorlemera, w komisyi budżetowej i plenum pruskiej Izby poselskiej, znajdują się na stopie wojennej.

W Poznaniu odbywał się też zjazd pod znakiem wywłaszczenia. Cały szereg mówców, przybyłych z rozmaitych stron Niemiec, domagał się mniej lub więcej energicznie wywłaszczenia, przymusowego wywłaszczenia ludności polskiej z jej siedzib ojczystych. Mówcy nie mniej ostro zaczepiali rząd, a szczególnie ministra rolnictwa, któremu odgrażali się, że dni jego urzędowania są policzone, bo wola narodu niemieckiego zmiecie go z fotelu ministeryalnego. Po nim i ślad zaginie, ale praca i działalność hakatystyczna pozostanie tą samą, co dotąd. Jeden z mówców hakatystycznych oświadczył, że gdyby rząd miał zawieść nadzieje hakatystów, pozostanie dla nich jedyna nadzieja cesarz Wilhelm, do którego nie omieszkają się zwrócić.

Do kanclerza Rzeszy niemieckiej wysłano telegram. Nie można było tego pominąć już choćby dla tego samego, że każdorazowy zjazd hakatystyczny wysyła tego rodzaju telegramy. Ale telegram tym razem był nieco suchy. Hakatyści zasyłają w nim wyrażenie poważania kanclerzowi, lecz warunkowo tylko, o ile p. Bethmann Hollweg spełni swe przyrzeczenie i poprzeć będzie w energiczny sposób dotychczasową „wyprobowaną" politykę na kresach wschodnich.

O ile hakatyści wysłali suchy telegram do kanclera, o tyle kanclerz odpowiedział im telegraficznie nader serdecznie, co jest dowodem, że hakatyści są pewni siebie, że ustępować nie myślą i gotowi ponownie przeciwko rządowi nietylko zmobilizować opinię publiczną w Niemczech, ale zapędzać do samego cesarza, jak to jeden z mówców hakatystycznych zapowiedział. Telegram kanclerski brzmi, jak następuje:

„Związkowi kresów wschodnich dziękuję najuprzejmiej za pozdrowienia przyjacielskie przesłane mi z „dnia niemieckiego" w Poznaniu. Cieszę się, że kresowcy wschodni nie pozwolili się w błąd wprowadzić pogłoskami bezpodstawnemi o rzekomej zmianie kursu w polityce kresowej rządu i gotowi są w zgodzie oraz ręka w rękę z rządem kroczyć dalej drogą dawną: *Nunquam retrorsum*".

Telegram ten jest nietylko serdeczny, — ale dodający otuchy rzeszy hakatystycznej, że rząd od dotychczasowej polityki antypolskiej nie odstąpi. Również i do cesarza wysłany został z Poznania telegram tej treści:

„Waszej cesarsko królewskiej Mości, obrońcy niemczyzny, wynurzają hołd uległości i przyrzeczenie bezwarunkowej wierności, tysiące niemieckich mężów, którzy się zebrali na dzień niemiecki wskutek odezwy niemieckiej stowarzyszenia dla kresów wschodnich".

Na telegram powyższy nadeszła odpowiedź z podziękowaniem. Nadesłał ją tajny radca Valentini z rozkazu cesarza na ręce majora pozasłużbowego Tiedemanna.

Wreszcie uchwalił zjazd rezolucyę, która brzmi:

„Wydział ogólny niemieckiego „Ostmarkenvereinu" oświadcza, iż godzi się w zupełności na stanowisko, które zarząd główny zajął w kwestyi wywłaszczenia. Wydział oczekuje, że kierownictwo, opierając się na zaufaniu całego „Ostmarkenvereinu", w dalszym ciągu usilnie starać się będzie, tak jak dotychczas, o to, by zastosowanie ustawy z marca 1908 roku, która dla utrzymania i poparcia dzieła kolonizacyjnego na kresach koniecznie jest potrzebnem, rzeczywiście nastąpiło.

„Obecnie zakwestyonowanem jest nietylko zastosowanie ustawy o wywłaszczeniu, lecz ze strony urzędowej zapowiedziano nawet, iż działalność kolonizacyi ma być ograniczoną. W chwili więc, gdy dobre skutki już się uwidoczniają, wielkie dzieło, które sztuka Bismarcka doprowadziła do skutku, — narażone jest na niebezpieczeństwo".

„W szerokich kołach patryotycznych już ujawnia się zakłopotanie, że chodzi tu o nowy zwrot w traktowaniu całej kwestyi kresów wschodnich. Wprawdzie przywódcy stronnictw narodowych zaprotestowali ostro przeciwko tej możliwości, ale obawy usunąć nie można samemi tylko zapewnieniami, lecz jedynie niedwuznacznymi faktami. Najprzedniejszem przeto zadaniem „Ostmarkenvereinu" jest, aby poparto słowa czynem i w ten sposób przywrócono zaufanie publiczne".

Tak powyższa rezolucya, jak i telegram wskazują, że hakatyści idą z całym rozmachem do ataków. Walka ta jest tem znamienniejsza, że podstawę organizacyi hakatystycznej stanowią urzędnicy, a więc podkomendni centralnego rządu.

Podnieść jeszcze należy, że hakatyści zamierzali urządzić w południe na placu Liwoniusza demonstracyę antypolską. Ale demonstracya zawiodła jak najzupełniej ich oczekiwania. Jak się dowiadujemy z dzienników poznańskich, władza policyjna przygotowaną była, że w tej demonstracyi weźmie udział najmniej 20.000 ludzi. Dzienniki hakatystyczne zapowiadały, że plac w południe dla przechodniów będzie zupełnie zamknięty, gdyż władza wojskowa oddała go na ten czas hakatystom. Tymczasem nastąpiło rozczarowanie, bo zamiast 20.000 oczekiwanych, zgromadziło się najwyżej 2000 osób i to nie samych hakatystów, bo większa część przybyła z ciekawości i dlatego, że koncertowała orkiestra wojskowa. Policyanci byli całkiem zbyteczni, bo nie mieli nad czem czuwać, choć ich przeszło 100 zawezwano do czuwania. Widocznie obawiano się manifestacyi polskiej. Ale Polacy nie byli wcale ciekawi. Demonstracya hakatystyczna trwała całą godzinę i o godz. wpół do 2 plac był już opróżniony. Nie usłuchano też zawezwania dzienników hakatystycznych co do przyozdobienia okien, bo powiewało zaledwie kilkanaście chorągiewek.

## Krajowa kolej lokalna Muszyna-Krynica.

Kolej lokalna z Muszyny do Krynicy, której budowę rozpoczęto w jesieni 1909 roku, została 29 bm. tj. wczoraj, otwarta dla publicznego ruchu osobowego i towarowego. — Istnienie swoje zawdzięcza ta linia kolejowa finansowej pomocy kraju, który udzielił jej gwarancyi dochodów dla oprocentowania i amortyzacyi kapitału pierwszeństwa 750.000 kor., państwo przyczyniło się udziałem w zamian za 550.000 kor., interesanci zaś miejscowi złożyli 100 000 kor. Cały kapitał zakładowy wynosi więc 1,400 000 kor., co przy długości linii 10·5 kilometrów przedstawia koszt budowy po 133.000 kor. od 1 kilometra.

Nowa linia kolejowa wychodzi ze stacyi Muszyna (na szlaku Tarnów-Orłów), prowadzi obok miasteczka Muszyna, gdzie urządzono przystanek osobowy, dalej w dolinie potoku Muszynka i Kryniczanka przez Powroznik (przystanek osobowy i ładownia) i Krynicę wieś (przystanek osobowy) do stacyi końcowej Krynica, założonej na terytoryum zakładu kąpielowego.

Pod względem technicznego wykonania, którego projekt opracowało Krajowe Biuro kolejowe, zasługują na uwagę kamienne zabezpieczenia korpusu kolejowego wzdłuż Muszynki, most na tej rzeczce za Powroźnikiem o rozpiętości 45 m, sam dworzec kolejowy w Krynicy, tak pod względem architektonicznym, jak komfortu i wyposażenia, wreszcie piękna droga dojazdowa, która się stanie niewątpliwie ulubionem miejscem spacerów.

Budowę wykonało krajowe przedsiębiorstwo Jękner i Żwoniczek pod nadzorem kierownictwa ustanowionego z ramienia Wydziału krajowego. Wszelkie materyały (z wyjątkiem szyn) oraz przedmioty inwentarza (z wyjątkiem lokomotyw) zakupiono zostały w kraju.

Wagony dostarczyła fabryka Sanocka.

Stworzenie bezpośredniej komunikacyi kolejowej do Krynicy było niezbędnem dla dalszego rozwoju tego największego i najpiękniejszego zdrojowiska i uzdrowiska w Galicyi. Fizycznie, droga bita, dzieląca Krynicę od stacyi kolejowej w Muszynie jest nawet dla zdrowych przykrą, dla chorych zaś bardzo męczącą, a w poważnych cierpieniach nawet niebezpieczną.

Jadąc gościńcem między Muszyną a Krynicą miało się tylko dwie alternatywy do wyboru, albo przemoknąć i przeziębnąć, albo wdychać tumany pyłu. Taka przeprawa w połączeniu z wysoką taksą dorożkarską odstręczała wielu gości.

Na frekwencye zdrojowiska wpływał brak bezpośredniej komunikacyi kolejowej jeszcze i w inny sposób bardzo niekorzystnie. Wysokie koszta osiowego transportu tamowały budowlany rozwój Krynicy, stąd wygórowane ceny pomieszkań, a fracht osiowy, trudność i nieregularność dostawy — podnosiły znacznie ceny artykułów spożywczych.

Te fatalne braki — nowa kolej lokalna radykalnie usunie. Właściwa era rozwoju Krynicy dopiero teraz się rozpocznie.

W czasie sezonu, t. j. od 15 czerwca do 30 września kursować będzie na kolei lokalnej Muszyna-Krynica 4 pary pociągów, mających bezpośrednio ostre połączenie do wszystkich dziennych pociągów linii głównej, zaś w czasie przed 15 czerwca trzy pary pociągów, mające również połączenia w kierunku Krakowa i Lwowa.

Zwyczajny bilet jazdy z Muszyny do Krynicy, albo odwrotnie kosztuje w III. kl. 1 kor., a w II. kl. 1 kor. 50 hal., bilet zaś powrotny III. kl. 1 k. 30 h., II. kl. 1 k. 90 h.

Oprócz tego zaprowadzono bilety sezonowe po cenie 20 k. dla III klasy, a 30 kor. dla II. klasy, które upoważniają do dowolnej ilości jazd na całym szlaku przez przeciąg 6 tygodni. Jeżeli więc właściciel lub właścicielka takiego biletu sezonowego tylko raz na dzień z niego korzysta, to podróż taka kosztuje przeciętnie zaledwie 11 halerzy.

Bilety sezonowe ułatwią gościom kąpielowym, zamieszkałym w Krynicy wycieczki do Muszyny (kąpiel w Popradzie) i umożliwią mniej zamożnym kuracyuszom kuracyę w Krynicy przy zamieszkaniu w tańszej o wiele Muszynie.

Taryfa towarowa na kolei lokalnej Muszyna-Krynica, niczem się nie różni od takiejże taryfy na kolei państwowej.

Ruch na nowym szlaku kolejowym prowadzić będzie c. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie, agendy zaś finansowo administracyjne zawiązać się mającego Towarzystwa akcyjnego kolei lokalnej Muszyna-Krynica, sprawować będzie Krajowe biuro kolejowe.

## Morderstwo aktorki.

### Szósty dzień rozprawy.

Na sobotniej rozprawie przesłuchano między innemi świadka Helenę Woźniakowską, która poznała ś. p. Ogińską przed pięciu laty u pani Zapolskiej. Widywała się z nią często. Nie zauważyła u niej nigdy nic anormalnego. Ostatni raz widziała ją na dwa tygodnie przed jej zamordowaniem.

Ś. p. Ogińska zaczęła opowiadać o jakiejś rzekomej swej przyjaciółce, która dziwnym zbiegiem okoliczności zaplątała się w stosunek z młodym człowiekiem i ze stosunku tego nie może się wyplątać. Niestety przekonuje się obecnie, że on dla niej nie ma żadnych uczuć, a tylko żąda od niej pieniędzy. Ma on jej listy i grozi jej, że jeśli nie spełni jego żądania, to od znajomego do znajomego będzie chodził i pokazywał te listy. Co ta nieszczęśliwa miała robić, jak okupywać się mu. Okradała męża, okradała dom i oddawała mu wszystko. Teraz już nic nie ma. I co ma robić ta nieszczęśliwa. Ogińska, opowiadając to, była jakby złamana.

Ja — opowiada świadek — powiedziałam, że ta przyjaciółka najlepiej zrobiłaby, gdyby powiedziała wszystko mężowi, który znajdzie sposób załatwienia tej sprawy.

Świadek miał wrażenie, że Ogińska w tej chwili chciała jeszcze dalej się wynurzać, jednak weszła panna H., co ją widocznie bardzo zirytowało.

„Mam myśl — powiedziała potem nagle — prosić męża, aby mnie wywiózł gdzieś daleko, n. p. do Paryża, gdzie można łatwo się zgubić. Zostałabym tam w jakimś bogatym domu towarzyszką i możebym znalazła szczęście". A gdy panna H. zapytała: po co? masz tu dom, dobrego męża... Ogińska nic nie odpowiedziała, ale była bardzo zgnębiona.

P. Woźniakowską zastanowiło wówczas to ogromne przejęcie się ś. p. Ogińskiej losem tej przyjaciółki. Na myśl jej nie przyszło wówczas, aby tą osobą miała być sama Ogińska, gdyż nie podejrzywała jej o utrzymywanie stosunku z Lewickim, była bowiem bardzo przywiązana do męża.

Po zeznaniach jeszcze kilku świadków, wchodzi na salę wśród ogólnego poruszenia matka podsądnego p. Teofila Lewicka, która opowiada o niemoralnem zachowaniu się i wybrykach syna. Co do stosunku jego z ś. p. Ogińską potwierdza, że wraz z synem odwiedzała Ogińską, przyczem co do szczegółów plącze się i zeznaje inaczej niż w śledztwie.

Następnie przesłuchano 19 letnią seminarzystkę Julię Z., która odgrywała w tej sprawie rolę *postillon d'amour*, nosząc listy od Lewickiego do Ogińskiej i na odwrót. Zeznaje wybuchając ciągle spazmatycznym płaczem, że mieszkając u p. Kopystyńskiej, poznała ś. p. Ogińską, która odnosiła się do niej bardzo życzliwie, z przywiązania więc i aby się czemś odwdzięczyć, czyniła ś. p. Ogińskiej rozmaite usługi, towarzyszyła jej czasem, odnosiła listy do teatru, do znajomych, między innymi także do oskarżonego. Świadek twierdzi, że ś. p. Ogińska żyła z mężem bardzo dobrze, nie było u nich nigdy kłótni. Od Ogińskiej wiedziała, że Lewicki ją maltretował i że przez niego się truła. W czasie pobytu ś. p. Ogińskiej w Maryówce, może w cztery dni po jej wyjeździe, na prośby Lewickiego pojechała z nim do Maryówki i w jego imieniu oznajmiła, że Lewicki następnego dnia będzie czekał w lasku. Ogińska zgodziła się na to, ale widocznie była przestraszona i zdenerwowana.

Krytycznego dnia zaniosła o godz. wpół do 8-ej do Lewickiego list od Ogińskiej, potem o godz. 10 na żądanie Ogińskiej, która mówiła, że sama boi się iść, odprowadziła ją na róg ul Koralnickiej (kamienica, w której mieszkał Lewicki, jest u zbiegu ul. Koralnickiej i Zimorowicza).

Obr. Dr Makarewicz. Czy nosiła pani na święta do p. Lewickiego ciasta, studzieninę, pasztet?

Św. Tak... Było to w r. 1909.

Obr. Dr Makarewicz. Czy przygotowywał się pasztet także na święta Bożego Narodzenia w r. 1910?

Św. Nie...

Dr Grek. Skąd pani wie, że tego roku robił się pasztet?

Św. Pani Kopystyńska kupowała mięso...

Dr Grek. A widzi pani.. P. Ogińska nie wyrzekała się, że nie będzie jadła tego pasztetu... I po co pani mówi, że nie robił się pasztet... Wprowadza pani tem obronę w błąd... (Wielka wesołość...) Obrona wyciągnie z tego potem najrozmaitsze konsekwencye. (Ponowna wesołość).

Na tem o godzinie 8 minut 30 wieczorem odroczył przewodniczący dalszy ciąg rozprawy do niedzieli.

### Siódmy dzień rozprawy.

Św. Emilia Kopystyńska, 61 lat, rel. rzym.-katol. prywatna, utrzymująca garkuchnię.

S. p. Ogińska — mówiła p. Kopystyńska — mieszkała przez jakiś czas u mnie po przyjeździe swym ze Lwowa. Z mężem swym żyła przykładnie. Oskarżonego Lewickiego poznałam przed dwoma laty. W toku rozmów z ś. p. Ogińską dowiedziałam się od niej, że jest nieszczęśliwą z powodu swego stosunku z Lewickim.

Ubiegłego roku miałam rozmowę z p. Lewickim, który wybierał się do Krynicy. Ponieważ wiedziałam, że również do Krynicy wybiera się mąż ś. p. Ogińskiej, zwracałam p. Lewickiemu uwagę, „że bardzo niemądrze jechać tam, gdzie jest mąż". P. Lewicki wyjechał do Krynicy na drugi zaraz dzień po udaniu się tam męża ś. p. Ogińskiej. Z tego, że Lewicki wyjechał zaraz na drugi dzień, wywnioskowałam, że p. Lewicki pojechał dlatego, aby maltretować Ogińską z powodu pobytu jej męża w Krynicy.

Po powrocie z Krynicy była ś. p. Ogińska bardzo przygnębiona i bała się skandalu ze strony p. Lewickiego. Zaraz po przyjeździe, popełniła ś. p. Ogińska zamach samobójczy. Później tak ona, jak i panna Stefania H. opowiadały mi, jak p. Lewicki maltretował ś. p. Ogińską w Krynicy.

Następnie wyjechała ś. p. Ogińska do Maryówki, gdzie była przez cały miesiąc. Wróciwszy stamtąd opowiadała mi, że p. Lewicki przyjeżdżał często do Maryówki i widywał się z nią w lasku. Jednego dnia przybywszy tam popołudniu, był nawet p. Lewicki w jej pokoju. „Co to była za straszna chwila dla mnie — mówiła mi, opowiadając ś. p. Ogińska — gdy Lewicki, położywszy się na otomanie, nie chciał opuścić mego pokoju, mimo, że go prosiłam na klęczkach".

P. Lewicki groził często ś. p. Ogińskiej zastrzeleniem, tak, że mąż jej — gdy mu wszystko wyznała — odwiózł ją do klasztoru. Z pobytu w klasztorze była bardzo zadowolona.

Osk. Lewicki. Co opowiadała pani ś. p. Ogińska, gdy poznała się ze mną w Kole literacko-artystycznem?

Św. Była rozmarzona, mówiła jednak, że to tylko flirt.

Osk. Lewicki. Czy pani uważa mnie za

---

MICHAŁ BROWINS.

# DWA LISTY.

(Nowela).

### Józef Laversines do doktora X

Drogi doktorze!

Jesteś o ile wiem zanadto pochłonięty pracą naukową i zawodową, abyś miał czas na czytanie gazet, a zwłaszcza wypełniających je tak zwanych wiadomości sensacyjnych. Nie wiesz też zapewne nic o przygodzie, której byłem bohaterem przed dwoma mniej więcej miesiącami. Tak, pewien jestem, że o niej nie słyszałeś, gdyż w przeciwnym razie, przesłałbyś mi niezawodnie parę słów uznania, podobnie jak całe tłumy znajomych od których odbieram dziś jeszcze listy pełne zapału, winszujące mi mego mężnego czynu. Wolę zresztą, że dowiesz się o wszystkiem odemnie, gdyż ułatwi mi to zaniesienie do ciebie pewnej prośby natury delikatnej, tak delikatnej, że proszę cię uroczyście, abyś spalił mój list zaraz po przeczytaniu. — Nie odwołuję się nawet w tym wypadku do twej dyskrecyi lekarskiej, lecz zwracam się poprostu do ciebie, jako do przyjaciela i głębokiego obserwatora dusz ludzkich. — Pozwalam też sobie, powołać się na znakomite twoje dzieło traktujące o czynach wymykających się z pod kontroli woli ludzkiej. Ach do pioruna! Spełniłem właśnie niestety jeden z takich czynów. Znasz mnie przecie, jako stałego twego pacyenta, trochę neurastenika, a przytem, jako naturę o podkładzie nieśmiałym, a nawet bojaźliwym. Pamiętasz zapewne, jakeś mi kazał poddać się kuracyi, mającej zahartować moje nerwy i uleczyć mnie z tego, co nazywałeś bezwładem woli. Czyżby to ta kuracya wywołała tak cudowny skutek? sądzę, że nie, bo w gruncie zostałem tem, czem byłem, człowiekiem na ogół trwożliwym, a przecież spełniłem czyn mężny, jeden z tych pozaświadomych, podyktowanych nam jakby przez jakąś drugą istotę, a dziś muszę dźwigać brzemię tego postępku, który zrobił mnie na jakiś czas bohaterem sezonu. Ale przedewszystkiem muszę ci przedstawić fakty.

Otóż przed dwoma miesiącami błąkałem się bez celu po mieście, trochę gapiąc się, trochę tonąc w marzeniach, gdy naraz na zbiegu ulic obok bulwaru Hausmana, zatrzymał mnie tłok ludzi, tamujący komunikacyę. Tłok ten panuje tam jak wiesz stale, a fiakry i powozy posuwają się tylko noga za nogą. Nie wiem dlaczego przyszło mi na myśl co by to było, gdyby naraz rozpędzona dorożka wpadła w ten zbity tłum. Było to widocznie przeczucie, bo za chwilę usłyszałem przeraźliwe krzyki, które zbliżały się coraz bardziej, były to krzyki przestrachu i wołania o ratunek. Okazało się, że rozbiegany koń dorożkarski ponosił w pełnym galopie powóz, ciągnąc go za sobą, jak zabawkę dziecinną.

Potrącił już po drodze parę innych fiakrów, obalił parę wózków, przejechał psa i miał wpaść z impetem w ten tłum, zbity, stłoczony, który dreptał na miejscu i nie uciekał. Nie miał zresztą gdzie, bo nie było miejsca. A były tam dzieci, kobiety krzyczące i bezradne; ludzie cisnęli się i popychali, zwiększając jeszcze zamęt. W takich razach czas zatrzymuje się niejako, a sekundy stają się wiekami. Chwila jeszcze a nastąpi katastrofa — tysiące istot pokrwawionych, pokaleczonych, może zabitych padnie ofiarą bezmyślnej fatalności. Gdyby jednak znalazł się ktoś dość mężny i silny aby zatrzymać konia i osadzić go na miejscu, gdyby kto... Czemużby nie ja, pomyślałem nagle i jak w innych gniew, tak we mnie podniosła się naraz fala niespodziewanego bohaterstwa. Zrobiłem krok naprzód.

Tłum odgadując moje myśli, zachęcał krzykiem i gestem. Wyskoczyłem więc... Zupełnie jestem pewien, że jakieś inne indywiduum, zamieszkało wtedy we mnie, a przynajmniej nie zdaję sobie sprawy, w jaki sposób się to stało. Rzuciłem się podobno na konia, chwyciłem go podobno za munsztuk, czy też nawet za nozdrza, ze stanowczością człowieka doskonale obeznanego ze sztuką kierowania końmi, choć jako żywo nie mam o tem najmniejszego wyobrażenia.

Co było potem nie wiem, lecz gdy przyszedłem do świadomości, otaczał mnie tłum ludzi szarpiących mnie za ręce. Krzyczano, wspinano się na palce aby mnie lepiej widzieć. O kilka kroków odemnie stał koń ze swą dorożką, wstrząsany od czasu do czasu nerwową drgawką. Jakaś pani, bardzo elegancka, nazywała mnie swoim zbawcą. Jechała, jak się okazało, tą ponoszoną dorożką, a nie była to pierwsza lepsza, lecz żona jednego z ministrów. Druga pani trzymając za ręce dwoje dzieci błogosławiła mnie głośno. Wszyscy mnie zresztą błogosławili, bo nie było wątpliwości, że zażegnałem groźną katastrofę.

Wtedy dopiero zrozumiałem, na jakie niebezpieczeństwo naraziłem się przed chwilą i pobladłem straszliwie, okazując lęk, zupełnie nie licujący z moim poprzednim czynem. Na szczęście słabość ta trwała krótko, a oddawane mi pochwały rozgrzały mi krew tak, że przybrałem znów postawę godną mego pięknego wystąpienia. Dotąd wszystko dobrze, ale gdym powrócił do domu, rozpoczęły się wizyty, powinszowania, listy. Rozpytywano mnie natarczywie o szczegóły mego poprzedniego życia. Podobizna moja ukazała się we wszystkich pismach. Rozgłaszano czyn mój i to wcale nie w kronice, ani wśród brukowych wiadomości, ale w artykułach wstępnych, w których pisano o odrodzeniu rasy łacińskiej i narodowej naszej odwadze, której przejawem był mój bohaterski postępek. Zrobiono ze mnie typ człowieka walecznego, trochę nawet zawadyaki, a lud uliczny nazwał mnie w swej obrazowej gwarze „morowym zuchem". Wszystko to wytworzyło dla mnie potrzebę nowego stanu duszy, który mi jest obcym. Ja Józef Laversines, płochliwy neurastenik, udawać muszę bohatera.

Wprawdzie są chwile, w których zaczynam wierzyć sam w swoje bohaterstwo, nabieram zaufania we własne siły i gotów jestem stawić czoło wszelkim przeszkodom. Ale stan taki trwa zwykle krótko, bo skoro tylko pomyślę sobie, że mógłbym stanąć znowu w konieczności poskramiania rozbieganego konia, ogarnia mnie szalony strach i przysięgam, że gdybym obaczył z daleka podobną scenę, umknąłbym natychmiast i starałbym się trzymać jak najdalej. Ale o tem wiem oczywiście ja tylko jeden, a moja bohaterska opinia ustaliła się już. Zmuszony byłem przystąpić do rozmaitych lig i stowarzyszeń, mających na celu krzewienie waleczności i pogardę śmierci. Przemawiam na zgromadzeniach i to z jakim ogniem! Przyzwyczaiłem się już do mojej sławy i nie chciałbym jej utracić. Niestety rzecz ta ma swoją odwrotną stronę, spotykają mnie od czasu do czasu nader ryzykowne propozycye. I tak w ostatnich dniach jakiś zwaryowany awiator, postanowił przelecieć Morze Śródziemne, pomiędzy Brindizi a Aleksandryą. Nie dość że zdecydował się sam na tą szaloną podróż, ale zachciało mu się koniecznie pasażera, a opinia publiczna wskazała natychmiast na mnie. Człowiek tak nieustraszony jak ja, ma być najodpowiedniejszym towarzyszem dla śmiałego lotnika. Pomyśl drogi doktorze, w jak smutnem jestem położeniu. Odmówić nie mogę, bo utraciłbym moją dobrą sławę. Jechać! za nic w świecie, na samą myśl o tem szaleję ze strachu. W tej ostateczności pomyślałem o tobie, drogi Eskulapie. Zmiłuj się i zabroń mi tej jazdy. Wystąp z tym zakazem w imieniu ludzkich uczuć, i ogłoś światu, że serce moje, to szlachetne serce, strawione mężnymi wysiłkami, nie wytrzymałoby nadpowietrznej jazdy. Ja oczywiście będę się buntował, wołając: „I cóż stąd, choćbym zginął? ale ty będziesz nalegał, poruszysz opinię, zmusisz mnie poprostu do wyrzeczenia się niebezpiecznej wyprawy w imię nauki i odpowiedzialności lekarskiej. W ten sposób uda mi się wycofać z honorem, bo inna to rzecz, spełnić instynktownie na wpół świadomie czyn odważny, inna zaś myśleć i przysposabiać się do niego przez długie dni i tygodnie. Przyjmij pobłażliwie tę prośbę twojego przyjaciela, który jak wiesz, nie jest bohaterem i pozostaje zawsze kochającym a teraz i wdzięcznym *Józefem Laversines.*

### List drugi.

**Józef Laversines do prezesa Ligi, zawiązanej w celu krzewienia energii narodowej.**

Czcigodny prezesie!

Chętnie przyrzekam obecność moją na waszem zgromadzeniu. Będzie to dla mnie odszkodowanie za zawód, jakiego doznałem z winy fakultetu medycznego, który nie dozwolił mi wziąć udziału we wspaniałym wzlocie Brindizi-Aleksandrya. Serce moje, jak twierdzą, zatrzymałoby się w rozrzedzonej atmosferze. I cóż stąd? Nie byłażby to piękna śmierć, wśród lazurów i dla pięknej sprawy. Co za wspaniały przykład zostawiłbym naszej młodzieży, tak mało zahartowanej i tak nieskorej do wysiłków. Rozumiem to bardzo dobrze, że nie dość jest działać przykładem, jak to ja zrobiłem, ale trzeba jeszcze siać w dusze mężne zasady za pośrednictwem słowa. Z tego powodu przygotowuję mowę, którą wypowiem na waszem zgromadzeniu. Postaram się udowodnić w niej, że dla człowieka odważnego niema niepodobieństwa i że sam ten wyraz wymazanym być powinien z naszego dykcyonarza.

Do zobaczenia więc kochany prezesie, szczerze oddany *Józef Laversines.*

takiego człowieka, za którego nie wydałaby córki?

Sw. Nie wydałabym córki za człowieka, który nie pracuje i z lenistwa nie wie, co robić.

Osk. Czy ś. p. Ogińska będąc poza Lwowem, pytała się listownie panią, jak ja się prowadzę we Lwowie?

Sw. Zdaje mi się, że nie..

Następnie zadał osk. Lewicki świadkowi cały szereg pytań na temat swego stosunku z śp. Ogińską. Swiadek zasłaniał się w odpowiedziach swych po największej części odpowiedzią: „Nie pamiętam".

Obr. Dr Makarewicz. Czy śp. Ogińska chciała porzucić męża?

Sw. Nie...

Obr. Dr Makarewicz. Czy u pani odbywały się wspólne wilie ś. p. Ogińskiej z p. Lewickim?

Sw. Nie...

Obr. Dr Makarewicz. Czy posyłała pani p. Lewickiemu pasztet?

Sw. Nie...

Obr. Dr Makarewicz. Wiemy tutaj, że p. Lewickiemu przynosiła raz pasztet panna Julia Z.

Sw. Ale nie z mego polecenia.

Osk. Lewicki zamierza postawić świadkowi pytanie.

Sw. (wstając z miejsca, odchodzi mówiąc): Ja już idę — ja mam obiad wydać... Ja tu będę jeszcze w poniedziałek!... (Wielka wesołość).

Przew. Proszę jeszcze zostać!...

Osk. Czy pytałem się panią, czy mogę jechać do Krynicy?

Sw. Mówiłam wtedy do pana: „Ta poco pan jedzie".

Następnie zeznawał cały szereg lekarzy, którzy leczyli oskarżonego na nerwy i choroby weneryczne. Wszystkim zwierzał się ze swego „stosunku z mężatką". Dr Kikinger opowiada:

Zostałem raz wezwany do jego mieszkania. P. Lewicki spacerował po pokoju, był zdenerwowany, użalał się, że spać nie może i prosił mnie, bym mu zapisał jakiś środek, po którym mógłby spać trzy dni. Ponieważ to wydawało mi się humorystyczne, Lewicki oświadczył, że ma stosunek z mężatką, że przez trzy dni nie może się z nią widzieć i dlatego chce przez te trzy dni spać. Zapisałem mu wtedy „veronal", a nadto na jego prośbę małą dawkę morfiny. Na drugi dzień dziękował mi pan Lewicki telefonicznie za to, że dobrze spał i prosił o wystawienie drugiej podobnej recepty. Odmówiłem jednak temu stanowczo.

### Ósmy dzień rozprawy.

Sw. Dr Jan Swiątkowski, lekarz zakładu dla nerwowo chorych przyjmował oskarżonego w 1901 roku, gdy go oddała rodzina. W księgach zakładu, obok nazwiska Lewickiego jest dopisek Dra Dobińskiego atramentem „zwyrodnienie moralne" i dopisek ołówkiem „imbecilitas".

Swiadek spotykał oskarżonego potem w kole literacko artystycznem, patrzył się na niego z pewnem niedowierzaniem i miał to przekonanie, że kiedyś jeszcze będzie miał z nim jakiś kontakt. Z kolei opisał świadek scenę przywiezienia oskarżonego do jego Zakładu po dokonanym mordzie. Oskarżony był wtedy złamany i płakał, mówiąc, że zabił ś. p. Ogińską. Oskarżonego przywiózł do Zakładu brat jego p. Stanisław Lewicki.

* * *

Na poniedziałkowej rozprawie rozegrał się sensacyjny epizod, wielce charakterystyczny nie tylko dla głównego „bohatera" tej potwornej zbrodni, ale i jego rodziny. Na żądanie jednego z przysięgłych przewodniczący odczytał list, w którym anonimowy autor pisze, że brat oskarżonego, Aleksander Lewicki, publicznie głosi, iż już ze wszystkimi przysięgłymi co do werdyktu na oskarżonego dał sobie rady, tylko z jednym jeszcze się nie uporał. Głosi on też podobno, że jednemu przysięgłemu zapłacił za głos przy werdykcie 8000 koron. Coś mogłaby o tem powiedzieć p. Gabryela Zapolska.

Następnie niemałą sensacyę stanowiło przesłuchanie sędziego śledczego, który prowadził śledztwo przeciw Lewickiemu, Dra Zgóralskiego. Zaznaczył on na wstępie, że ajent policyjny Kurant i restaurator Kilianowicz, którzy jako świadkowie na rozprawie zeznawali dla oskarżonego korzystnie, złożyli w śledztwie zeznania zgoła inne, takie, jakie w ich obecności zostały w śledztwie spisane i przez nich podpisane. Przeciw ajentowi Kurantowi wdrożył już z tego powodu sąd dochodzenie karne, a dyrektor policyi zasuspendował go w urzędowaniu.

Dalej zeznał Dr Zgóralski stanowczo, że oskarżony podał w śledztwie bardzo dokładnie wszystkie szczegóły morderstwa i że spisane z nim zeznania nie były kombinowane przez świadka jako sędziego śledczego. Następnie opowiadał o awanturach, jakie oskarżony Lewicki wyprawiał w więzieniu. Lewicki groził świadkowi podczas zeznań, że świadek nie doczeka rozprawy, bo sam na siebie wydał wyrok itd. O sędziach przysięgłych wyraził się oskarżony: „Ja kpię z kołtunów przysięgłych! Kpię z ich werdyktu, a do rozprawy nie stanę".

Pewnego dnia — zeznawał dalej Dr Zgóralski — odwiedził oskarżonego jego brat Stanisław, który go zresztą często odwiedzał. Rozmawiali obaj w mojej obecności. Wtedy Stanisław Lewicki, uspakajając brata, wyraził się doń w te słowa: „Jeżeli się będziesz dobrze zachowywał, to nie trudno będzie zdobyć dla ciebie te pięć głosów, potrzebnych ci do uwolnienia". Innym razem znowu wyraził się Stanisław do oskarżonego brata, który wyprawiał dalej awantury: „Sam wikłasz sprawę, miej się więc na baczności, bo wszystkie nasze wpływy maleją wobec twojego postępowania. Jeżeli chcesz wyjść bezkarnie, nie powinieneś reagować w śledztwie na nic, choćbyś nawet miał racyę".



# Na fundusz wyborczy.

Wszystkich P. T. Zwolenników programu Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego wzywamy do zbierania składek na rzecz funduszu wyborczego stronnictwa. Wszelkie przesyłki pieniężne przesyłać należy pod adresem: Administracya „Głosu Narodu", Kraków, ul. św. Tomasza l. 35.

**Główny Komitet wyborczy**
Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego.



## Czas odnowić przedpłatę na miesiąc czerwiec.

# KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 39 zachód przypada o godz. 7 minut 36; długość dnia godzin 15 minut 57.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w środę Anieli i Petroneli, pojutrze we czwartek Jakóba arc.

**Kraków**, dnia 30 maja.

**Dar cesarski.** Cesarz najwyższem postanowieniem z 13 kwietnia 1911 r. udzielił Towarzystwu Pań św. Wincentego á Paulo w Krakowie 2000 koron z dochodów urządzonej w II półroczu roku 1910—40-tej państwowej loteryi dobroczynnej.

**Jubileusz Tow. Wzaj. Ubezp.** Uroczystości jubileuszowe zakończył wczoraj wielki raut we wspaniałej sali Towarzystwa, który zgromadził kilkaset osób ze wszystkich kół towarzyskich naszego miasta. Honory domu robili ze znaną uprzedzającą grzecznością prezes Rady nadz. poseł Męciński i dyrektor Dr Paszkowski. Zebranie urozmaicane ożywioną rozmową, w której główną rolę grały oczywiście wybory — przeciągnęło się do północy, pozostawiając u uczestników najsympatyczniejsze wrażenie.

* * *

Uzupełniając wczorajsze wiadomości z obchodu jubileuszowego Tow. Ubezpieczeń, należy jeszcze nadmienić, że na uroczystem nabożeństwie w kościele św. Floryana Koło śpiewackie urzędników Tow. pod kierunkiem prof Bursy odśpiewało pięknie Mszę św. kompozytora D'Archambeau; solo śpiewali p. Ciecimirski (tenor), p. Isakowicz (baryton) i p. Zathey (bas) Podczas *offertorium* p. Borowiecka odśpiewała *Ave Maria* Leoncavalla z towarzyszeniem organu i harfy; dalej na *Benedictus* śpiewał p. Bursa z towarzyszeniem skrzypców „Largo" Haendla ze słowami Dra Kazimierza Lubeckiego.

Po nabożeństwie chór urzędników wykonał kantatę ułożoną na uczczenie 50-lecia Towarzystwa przez p. Stanisława Bursę, urzędnika Towarzystwa i zaszczytnie znanego śpiewaka i kompozytora.

**Zarząd krakowskiego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego** wyraża jaknajserdeczniejsze podziękowanie Radzie nadzorczej krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń za hojny dar, jakiego doznało Towarzystwo ratunkowe. Pierwsza to tak znaczna ofiara na rzecz Towarzystwa ratunkowego, cieszącego się wielką popularnością, lecz nierównie słabszem poparciem finansowem ze strony społeczeństwa. Kwota 10.000 koron przyznana krakowskiemu ochotniczemu Towarzystwu ratunkowemu z okazyi 50 letniego jubileuszu krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń przyczyni się znacznie do szybszego urzeczywistnienia jednego z najprawdziwszych postulatów Towarzystwa ratunkowego, t. j. do budowy własnego domu. —

W najbliższych dniach przypada 20-lecie owocnej pracy krakowskiego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego. Oby przykład krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń znalazł wśród innych instytucyj i zamożniejszych obywateli jaknajliczniejszych naśladowców, aby obok zaspokojenia innych ważnych potrzeb przedewszystkiem budowa własnego domu, koniecznego do prawdziwego rozwoju Towarzystwa ratunkowego mogła przyjść do skutku jaknajprędzej. — Raz jeszcze dzięki za tę szczodrą ofiarę.

**Prostowanie okręgów katastralnych dzielnic krakowskich.** Magistrat Krakowa przesyła nam obwieszczenie o prostowania ksiąg gruntowych dzielnicy Piasek. Z obwieszczenia tego dowiadujemy się, że c. k. komisarz dla sprostowania ksiąg gruntowych Dr Szczerba urzędować będzie celem sprostowania ksiąg dzielnicy od 19 czerwca 1911 w biurze komisyi, ul. Grodzka 60 w Krakowie. W lokalu tej komisyi leżeć będzie od 19 czerwca gotowa nowa mapa dzielnicy Piasek. Okazuje się z tego, że nowe księgi i nowe mapy są dopiero w robocie, że w gminie Piasek dopiero po wyborach (począwszy od 19 czerwca) zmiany zaczną być przeprowadzane.

**Sprawy miejskie.** Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta Sarego posiedzenie komisyi inwestycyjnej, na którem przyjęto oferty na roboty rękodzielnicze dla szkoły miejskiej przy ul. Szlak.

**W pałacu sztuk pięknych w Krakowie** w miesiącu maju b. r. zostały zakupione przez osoby prywatne następujące dzieła: Obrazy: Ćwiklińskiego Zefira „Szałas" i „Hala Gąsienicowa"; Rubczaka Jana „Zakopane", „Wnętrze St. Germaine" i „Plac Maubert"; Skoczylasa Władysława „Poranek zimowy"; Salvarani'ego Arcangela „Szufla do szlamu" i „Kąpiel morska"; Lepszego Edwarda „Z okolic Sanoka". Wystawa obecna wskutek zmiany będzie przez dwa dni zamkniętą.

**Koniec sezonu dramatycznego w teatrze.** Rozpoczęte „Weselem" 6-lecie obecnej dyrekcyi zakończy się w piątek tem samem arcydziełem Wyspiańskiego. Będzie to 97 przedstawienie „Wesela" na scenie krakowskiej (ceny popularne). W sobotę rozpoczynają się ferye dramatu. — Jutro „Kupiec wenecki" z p. Kamińskim.

**Z teatru w Parku krakowskim.** Dziś jeszcze sztuka ze śpiewami i tańcami K. Krumłowskiego p. t. „Przewodnik tatrzański", która gromadzi liczną publiczność i ogólnie się podoba.

W środę i czwartek „Przewodnik tatrzański". „Synowa ze suteryn", nowa sztuka Stefana Turskiego, ukaże się w sobotę.

**Wieczór Esperancki** urządzony staraniem krakowskiego Towarzystwa esperantystów, odbędzie się w środę 31 b. m. o godzinie wpół do 8 wieczorem w sali Saskiej z następującym programem;

1) Kilka słów o Esperancie, wypowie red. M. Zielenkiewicz (po polsku). 2) Chopin: Nocturn; Hauser: Rapsodje; Ondriski: Berceuse odegra na skrzypcach p. Jan Soja. 3) Eska: La blankaj Rozoj — zadeklamuje autor. 4) Niewiadomski: Ho, malfermu (Otwórz Janku); Żeleński: La betuloj (Brzozy) odśpiewa panna Miętkówna, uczenica prof. Bursy. 5) Chopin: Nocturn H dur; Verdi Liszt: Rigoletto odegra na fortepianie p. J. Rosenstock, uczeń prof. Lalewicza. 6) F. Menil: La Espero (Hymn esperantystów), odśpiewa Chór pod batutą profesora Bursy. Akompaniament objął prof. Wallek-Walewski.

Wreszcie amatorska grupa esperancka odegra w języku esperanto jednoaktową komedyę Tristana Bernarda: „Pościg papy za córeczką".

Spodziewać się należy, że wobec przyszłorocznego kongresu Esperantystów w Krakowie publiczność nasza zainteresuje się Esperantem i zechce celem przysłuchania się temu dźwięcznemu językowi licznie w środę zapełnić salę Saską.

Bilety wcześniej nabywać można w Księgarni polskiej p. Eberta, ul. Floryańska l. 35.

**Z cechu rzeźników i masarzy** komunikują nam: W myśl rozporządzenia c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 7 października 1907 L. III. 6204/11 o uregulowaniu spoczynku niedzielnego w przemyśle rzeźnickim i masarskim będą od 1 czerwca do 31 sierpnia jatki ze sprzedażą mięsa oraz sklepy ze sprzedażą wędlin i wyrobów masarskich w niedzielę otwarte i sprzedaż odbywać się będzie do godziny 9 rano.

**Morderstwo na Szlaku.** Sprawa kwot, podjętych w ostatnich miesiącach przez ś. p W., Sienicką z książeczki wkładkowej krakowskiej filii Wiedeńskiego Banku Związkowego, a wynoszących przeszło 2 tysiące koron, została wyjaśniona. Stwierdzono mianowicie, że pieniądze te obróciła p. Sienicka na zakupne walorów.

Z tego więc wynika, że morderca ś. p. Sienickiej nie bardzo się obłowił, zabrał bowiem zaledwie kilkadziesiąt koron, jakie p. Sienicka właśnie w tym dniu odebrała, jako czynsz od jednego z lokatorów swej kamienicy na ulicy Sławkowskiej.

Cała sprawa morderstwa przedstawia się nader tajemniczo. Dotąd jeszcze wielu momentów sprawy nie wyjaśniono.

**Biuro asenterunkowe** wykryła wczoraj policya w Krakowie. Blacharz-instalator zamieszkały przy ul. Starowiślnej l. 12, Lejzor Kleinmann i żona jego Adela, byli właścicielami tego biura. Dobrane to małżeństwo dzięki swoim stosunkom, a jeszcze więcej dzięki pieniądzom, zawodowo uprawiało uwalnianie popisowych od służby wojskowej. Biuro było bardzo solidne. Pewien popisowy zapłacił przed asenterunkiem znaczniejszą kwotę za wyrobienie nieprzyjęcia do służby wojskowej. Został jednak asenterowany, lecz biuro zwróciło mu zapłaconą za uwolnienie kwotę. Najwięcej klientów Kleinmann posiadał z powiatu bocheńskiego. Oboje małżonków policya aresztowała.

**Wypadek przy pracy.** Przy pracy w kopalni węgla w Tenczynku najechał na 29-letn. robotnika Józefa Kurdziela wózek, naładowany węglem, przyczem Kurdziel odniósł złamanie nogi oraz silne potłuczenia. Ranionego przewieziono do szpitala św. Łazarza.

**Pogoda.** Dnia 29-go maja termometr doszedł od + 10·0 do + 22·9 C., barometr popołudniu powoli opadał.

Dnia 30-go maja o godzinie 7-mej rano stan barometru 744·2 mm, termometru — 16·0 C., wiatr: wschodnio-północno-wschodni.

# Kronika zamiejscowa.

**„Rodzina".** Piszą nam ze Lwowa: Humanitarne Towarzystwo wzajemnej pomocy „Rodzina" obchodziło we Lwowie 30-letni jubileusz swego działania. Towarzystwo, na którego czele stoi Wydział centralny z siedzibą we Lwowie, składa się z 13 oddziałów rozsianych na prowincyi przeważnie w wschodniej części kraju.

Na posiedzenie Rady nadzorczej, które odbyło się w sali ratuszowej, przybyli delegaci z Bochni, Brzeska, Gródka Jagiellońskiego, Jasła, Lwowa, Przemyśla, Sanoka, Sokala, Stryja i Tarnopola. Obchód 30-lecia rozpoczął się nabożeństwem w kościele archikatedralnym łacińskim o godz. 9 rano.

Przedłożone Radzie nadzorczej sprawozdanie wykazuje majątek towarzystwa w kwocie 302.170 kor. 46 hal. i jest prawie cały ulokowany w winkulowanych na rzecz towarzystwa w papierach wartościowych w Banku krajowym.

Należący do Towarzystwa członkowie pobierać mogą doraźne zapomogi w razie zaszłej potrzeby, stypendya dla dzieci, stałą emeryturę w razie nieudolności do pracy, rodzina w razie śmierci członka otrzymywała dotąd datek pogrzebowy w kwocie 60 kor., a sieroty po członkach płci żeńskiej datek posagowy w kwocie 200 kor.

Na wniosek wydziału centralnego w myśl wniosku oddziału bocheńskiego upamiętniono rok jubileuszowy uchwałą, iż datek pogrzebowy wypłacanym odtąd będzie w kwocie 100 kor.

Pełne prawa członka nabywa każdy, kto należy do Towarzystwa przynajmniej przez lat 5 i płaci przynajmniej jeden, a najwyżej dwanaście udziałów to jest od kwoty 8 kor. do 96 kor. rocznie.

Zjazd Rady nadzorczej w r. 1912 uchwalono odbyć w najmłodszym oddziale, tj. w Brzesku. Wyborem Wydziału centralnego zakończono tegoroczne obrady.

**Konkurs na profesorów gimnazyalnych.** Do pięcioklasowego prywatnego gimnazyum polskiego w Czortkowie z prawem publiczności poszukuje Zarząd trzech nauczycieli, a to jednego z filologią klasyczną na całe gimnazyum, jednego z językiem polskim, jako przedmiotem głównym, a filologią klasyczną, jako pobocznym i jednego przyrodnika. — Wynagrodzenie 2000 koron rocznie. — Kandydaci z egzaminem mają pierwszeństwo.

Podania należy wnosić po dzień 15 czerwca b. r. na ręce prezesa Towarzystwa szkoły średniej w Czortkowie Dra Ludwika Grzybowskiego. Służba przy Zakładzie stoi na równi ze służbą przy szkołach rządowych.

**Nowa czytelnia T. O. L.** Otrzymujemy następujący list z powiatu bocheńskiego:

Za staraniem X. kanonika Stanisława Gajewskiego, oraz kierownika szkoły założona została biblioteka Towarzystwa Oświaty ludowej w Lipnicy murowanej. Dnia 28 maja po nieszporach odbyło się uroczyste otwarcie czytelni. W pięknie przystrojonej sali budynku szkolnego zgromadziło się miejscowe duchowieństwo, okoliczne nauczycielstwo, reprezentacya gminna z burmistrzem Dr Adamem Schmidtem na czele, mieszczaństwo, oraz lud wiejski. Zebranie zagaił X. kan. Stanisław Gajewski o znaczeniu czytelni wogóle, poczem kierownik szkoły wygłosił odczyt o wartości oświaty i wiedzy. Po odśpiewaniu kilku patryotycznych pieśni przez dziatwę szkolną, burmistrz p. Dr Adam Schmidt oraz obywatel p. Jan Piotrowski w gorących słowach podziękowali inicyatorom za założenie Czytelni. Wydział zaopatrzył tutejszą bibliotekę w 102 tomy, za co niech mi będzie wolno złożyć na tem miejscu staropolskie „Bóg zapłać". *Adam Młynarski*, kierownik szkoły i czytelni.

**Teatr na prowincyi.** Z Liszek piszą nam: Nasze ciche miasteczko rozruszało się na dobre. W dniach 27 i 28 b. m. odbyło się czwarte już tego roku przedstawienie teatralne; z liczby tych czterech przedstawień, dwa były urządzone przez miejscowy teatr włościański, a dwa przez doskonale zgrane Kółko amatorskie tutejszej inteligencyi. Każde z tych czterech przedstawień było powtórzone przez 2—3 razy z rzędu, zawsze wobec pełnej sali. Ostatnie przedstawienie „Kółka amatorskiego" składało się ze sztuki Anczyca „Flisacy" i mało znanej a bardzo udatnej sztuki „Bartosz z pod Krakowa" czyli „Dożywocie w letargu" Bronisława Dębickiego. Podnieść jednak należy grę p. Marcinkowskiego w rolach: wybornego, eleganckiego giełdziarza i donżuana Edelsteina we „Flisakach" i wprost niezrównanego staroświeckiego bakałarza Merkurego w „Bartoszu z pod Krakowa", dalej p. Stefańskiego w roli arendarza Izraela Geschwinda, i p. Rumiana w roli parobka porzucającego miasto, aby wrócić do ukochanej wsi, oraz jako reżysera „Kółka".

W miejscowem Kole T. S. L. zapowiedziano cały szereg interesujących odczytów.

Rozpoczęto budowę Magistratu. Dotąd urząd gminny mieścił się w mieszkaniu każdorazowego naczelnika gminy.

**Poświęcenie sztandaru „Sokoła"** odbędzie się w dniu 4 i 5 czerwca w Nisku. O godz. 10 rano: Msza św., poświęcenie sztandaru, pochód uroczysty do gmachu „Sokoła", ceremonia wbijania gwoździ pamiątkowych, wręczenie sztandaru chorążemu i złożenie przysięgi przez chorążego. O godz. 1 popołudniu: Wspólny obiad dla wszystkich druhów i gości. O godz. 3 popołudniu: Festyn nad Sanem, ćwiczenia gimnastyczne, wianki na Sanie. O godz. 9 wieczorem: Raut z tańcami w sali „Sokoła".

**Automobil powodem śmierci.** Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się wczoraj na gościńcu w Borku Fałęckim. Naprzeciw zaprzężonego w parę koni wozu naładowanego kamieniami nadjechał automobil, na którego widok przestraszone konie szarpnęły w bok, a następnie pomknęły naprzód, zrzucając z wozu 30-letniego woźnicę Andrzeja Raczka, który dostał się pod koła. Nieszczęściem przejechały one przez piersi woźnicy i zmiażdżyły klatkę piersiową. Do nieprzytomnego zawezwano Pogotowie ratunkowe, które po prowizorycznem opatrzeniu odwiozło Raczka do szpitala Bonifratrów, gdzie w pół godziny zmarł wskutek krwotoku wewnętrznego.

# Ze świata.

**Polskie Tow. Szkoły Lud. w Wiedniu.** Dnia 21 maja odbyło się Walne Zgromadzenie, a dnia 24 maja ukonstytuował się Zarząd główny wybierając prezesem p. Tadeusza Nowaka właśc. dóbr, sekretarzem p. Cywickiego Filipa adj. ministr. kolei, kasyerem p. Wiktora Solmana komis. ministr. skarbu.

Ze sprawozdania drukowanego dowiadujemy się, że Towarzystwo rozwija się pomyślnie i jest najsilniejszem z pośród Towarzystw wiedeńskich. Liczy około 1200 członków, posiada 3 szkółki, 3 czytelnie i wypożyczalnie książek, 1 ochronkę i kurs gimnastyczny dla dzieci. — W roku ubiegłym okryło 100 dzieci na gwiazdkę, a wysłało 30 na kolonię wakacyjną. Posiada dom wartości 200.000 koron, na którym ciąży 140 tysięcy długu. Towarzystwo pracując tak intensywnie — znajduje się w trudnych warunkach i oczekuje pomocy z kraju.

Adres: Zarząd Główny III Boerhavegasse 25.

**Z życia młodzieży akademickiej w Wiedniu.** Piszą nam z Wiednia:

Dnia 22 b. m. odbyło się Walne Zgromadzenie centralnego „Ogniska". Zaczęto od sprawozdań. Okazało się, że w pracy społeczno fachowej prym wiedzie „Kółko rolniczo-leśne" i Koło handlowe. To ostatnie wykazało nietylko wysokie pozycye obrotowe, ale duży zasób inicyatywy, czego dowodzi choćby fakt, iż w nadchodzące wakacye urządza wycieczkę do miast przemysłowych zachodniej Galicyi, aby poznać przemysł rodzimy.

Lecz nie to naprężało umysły obecnych i nie sprawozdania zgromadziły przeszło stu Ogniszczan. Krytyczną chwilą Walnego zgromadzenia była sprawa uchwał zjazdu „Ogniwa", związku polskich stowarzyszeń akademickich w Austryi. Sprawozdanie ze zjazdu „Ogniwa" złożył K. J. Miciaczek, prezes Kółka roln.-leśnego, poczem wywiązała się żywa dyskusya. Klice „Jagiellończyków", należących dotąd do „Ogniska" chodziło o zdyskredytowanie „Ogniwa" i o przeprowadzenie uchwały o wystąpienie z niego. Przyczyną tego to wytrącenie się „Ogniwa" w sprawy młodzieży Król. Polskiego, którego stosunków nie zna, powtóre uchwała „Ogniwa", uznająca „Jagiellonię" za burszenszaft i poddająca go bojkotowi młodzieży.

W obronie „Jagiellonii" przemawiali członkowie tego burszenszaftu i zarazem Ogniszczanie grupujący się przeważnie w Kółku techników. Zarzucali oni: Nie znaliście nas, a potępili, a za co nas bojkotujecie? że nie pracujemy? jesteśmy młodem towarzystwem, nazwy zaś przejęte z burszenszaftu niemieckiego i niektóre zwyczaje, to jest czcza forma, którą można spolszczyć.

Zwalczał ich K. Dunin ideowo, a nagą prawdę powiedział im w oczy K. Tomaszek: „Nie statut charakteryzuje związek, ale zwyczaje. Zwyczaje zaś „Jagiellonii" każą związek potępić. Jagiellończycy drażnią uczucia Polaków, upodabniając ich do niemieckiego burszenszaftu, uchwalając noszenie czapek, jakie bursze niemieccy mają zwyczaj nosić. Jagielloniści są prowokatorami, oni, urządzając tygodniowe knajpy, popierają pijaństwo. Taką była działalność „Jagiellonii" i za to musi „Ognisko" ich bojkotować. W razie, gdy zmienią zwyczaje i tak pracować będą, jak obiecują, to do zgody przyjdzie.

Inne zarzuty, czynione „Ogniwu" odparli delegaci jego K. K. Misiaczek i Buczacki. Wniosek o przyjęcie sprawozdania i uchwał „Ogniwa" przeszedł jednogłośnie przeciw jednemu, od głosowania wstrzymało się członków siedmiu. *Ipso facto* członkowie „Jagiellonii" przestali być członkami „Ogniska".

Skutki zerwania stosunków z „Jagiellonią" nie są do przewidzenia, krąży pogłoska, iż mają zamiar zwołać sąd obywatelski, który rozpatrzy ich sprawę. *A. Tomaszewski.*

**Niezawodne środki przeciw dżumie** opublikował pewien naczelnik policyi chińskiej. Pomysłowy ów dygnitarz prowincyonalnego miasta kazał przybić na drzwiach szpitala następujące zbawienne rady:

„Z nastaniem wiosny należy ugotować sok buraczany razem z pewną ilością fasoli; ścisłej miary zachowywać niema potrzeby. Następnie poleca się, aby wszyscy, dorośli i nieletni, odwar ten pijali na gorąco. Gdy to wykonywanem będzie, uniknie się zarazy".

Jeszcze skuteczniejszem i cenniejszem jest następujące polecenie:

„Należy wziąć kawałek kości końskiej, zawinąć ją w odcinek czerwonego sukna, włożyć w woreczek, który mężczyźni nosić powinni na lewym boku ciała, kobiety zaś na prawym boku.

**Składki.** Na rzecz Towarzystwa oświaty ludowej N. N. 5 kor.

### Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek. „Intratna posada".
Środa. „Kupiec wenecki".
Czwartek. „Intratna posada".
Piątek. „Wesele".

### Repertuar teatru w Parku.

Wtorek. „Przewodnik tatrzański".
Środa. „Przewodnik tatrzański".
Czwartek. „Przewodnik tatrzański".
Piątek. „Sprawa kobiet".
Sobota. „Synowa ze suteryn".
Niedziela popoł. „Krowoderskie zuchy".
Niedziela wieczór. „Synowa ze suteryn".
Poniedziałek popoł. „Ułani księcia Józefa".
Poniedziałek wiecz. „Synowa ze suteryn".
Wtorek. „Synowa ze suteryn".
Środa. „Synowa ze suteryn".

## Kronika literacko-artystyczna.

Adam Mickiewicz. Księgi narodu i pielgrzymstwa pol. — wydanie krytyczne, wstęp i objaśnienia napisał St. Pigoń.

Nowe to wydanie podaje zupełnie poprawny, według pierwszych wydań poprawiony tekst dziełka A. Mickiewicza. W obszernym wstępie (str. XLIV) kreśli genezę, znaczenie i wpływ książki, objaśnienia wykładają miejsca historycznie lub ideowo trudniejsze. Wydanie mniejsze zalecające się sumiennością przygotowania, estetycznym wyglądem i niską ceną (1 kor.) wyszło jako Nr 1. Bibl. „Eleusis" (Batorego 1, III p. Kraków), a poświęcone jest „pielgrzymom współczesnym, robotnikom polskim na obczyźnie".

Franciszek Gawełek: „Konik Zwierzyniecki". Kraków 1910.

Młody pracownik, który ma już poza sobą spory dorobek naukowy (ogłaszany w Wyd. „Kom. Arch.-antrop.-etnogr." krakowskiej Akad. Umiejętn., w „Ludzie" lwowskim i innych pismach — występuje w niniejszej książeczce z nową oryginalną hipotezą o pochodzeniu osobistego obchodu lajkonika.

Usunąwszy dotychczasowe mniemania wiążące ten obchód z jakimś najazdem Tatarów na Kraków — przesuwa czas jego powstania aż w czasy pogańskie. Śmiałą konjekturą wywodzi on święto konika ze słowiańskiego kultu konia i wody i uważa je za jeden z nielicznych zabytków pierwotnej religii słowiańskiej. Podobnie Wyspiański przenosząc w „Achilleis" „konika zwierzynieckiego" do Troi, uważał go za przejaw indoeuropejskiego kultu wody.

Hipoteza p. Gawełka ciekawa i warta gruntownego uzasadnienia. Autor powołany jest do ostatecznego jej krytycznego odbudowania, do odsłonięcia w ten sposób paru stron naszej pierwotnej, prawie zatraconej kultury. *Step.*

## Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Zakład artystyczno-kamieniarski i budowl.

**Józefa KULESZY**

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.

---

W Krakowie ul. Kanonicza l. 18.
JEDYNA W KRAJU

**FABRYKA PASÓW**
maszynowych
**Ignacego Wurma.**

---

**Jednorazowa próba przekona każdego o jakości.**

4·75 kg. Kawy Santos Extra cop. K. 13·20
4·75 kg. „ angielsk. Nr. 2 „ 17·10
4·75 kg. „ „ „ 3 „ 18·50
4·75 kg. „ „ „ 4 „ 19·50
wysyła franco każda składnica poczt.

**Wojciech Olszowski**
w Krakowie, Mały Rynek.

---

**PIERWSZE KRAKOWSKIE BIURO DLA KUPNA I SPRZEDAŻY**

# „UNITAS"

**Kraków. ul. Czysta 13.**
Załatwia kupno i sprzedaż majątków ziemskich, lasów, domów, parcel wszelakich nieruchości jak ruchomości, także sprzedaż i kupno koni.

---

NA WYBORY
PIECZĄTKI
kauczukowe z nazwiskiem kandydata wykluczające unieważnienie głosu skreśleń lub dopisków, wykonuje najpr. fabr. piecz. JÓZEFA TREBACZA
Kraków
Rynek L. A-B 46. I. P.

---

W kancelaryi adwokackiej
**Dra Bolesława Mikiewicza**
w Krakowie, ul. Floryańska 19 tel. 1202,
objęli poszczególne działy czynności osobni długoletni o rutynowani referenci
Dział a). sprawy skarbowe (rekursa, pożyczki, i t. d.
„ b). sprawy polityczne (wodne, lasowe, szkolne, wojskowe, swojszyzna szlachectwa i t. d.
„ c). handlowej i pomocy prawnej międzynarodowej (egzekucye, sprawy małżeóskie, spadkowe, i t. d.

---

Najlepsze czeskie źródło zakupna.

**Tanie pierze do łóżek!!**

5 kg. szarego, dobrego, dartego 2 K.; lepszego K. 2·40, najlepszego pół-białego K. 2·80; białego K. 4, białego puszystego K. 1·0; 1 kg. bardzo pięknego śnieżnobiałego dartego K. 6·40 i K. 8; 1 kg. puchu szarego K. 6 i K. 7; białego, dobrego K. 10; najlepszego puchu z piersi K. 12. — Przy odbiorze 5 kg. franco.

**Gotowa pościel** z gęstego, czerwonego, niebieskiego białego, ub żółtego nankinu 1 pierzyna 180 cm. długa 116 cm. szeroka, wraz z dwoma poduszkami, każda 80 cm. długości, 60 cm. szerokości, napełnione nowem, szarem bardzo trwałem, puszystem pierzem K. 116, półpuchem K. 20, puchem K. 24; pojedyncze pierzyny K. 10, K. 12, K. 14, K. 16; poduszki K. 3, K. 3·50, K. 4.; pierzyny 2 m. długie, 140 m. szerokie K. 13·—, K. 14·70, K. 17·80, K. 21·—; poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie, K. 4·50, K. 5·20, K. 5·70; piernaty z silnego gradlu w pasy, 180 cm. długie, 116 cm. szerokie, K. 12·80, K. 14.—. Wysyłka za pobraniem począwszy od K. 12 franco. Wymiana dozwolona — za nieodpowiednie zwrot pieniędzy. Wyczerpujące cenniki darmo i opłatnie.

**S. BENISCH w Deschenitz, Nr. 865, Böhmen.**

---

**Zefiry angielskie**
**Voile i batysty**
francuskie
Na sezon letni. - Na sezon letni.
w ogromnym wyborze.
**Marya Prauss,**
Kraków, Rynek gł. l. 7. Tel. Nr. 132.
Ceny konkurencyjne.

---

Najwyższe odznaczenia:
Wiedeń 1880, Monachium 1888, Chicago 1893, Paryż 1900, Drezno 1906, Norymberga 1896 i 1906.

Roboty kościelne z marmuru z najwspanialszych gatunków krajowych jak i zagranicznych dostarczają:

**Zakłady wyrobów marmurowych w Oberalm obok Hallein,**
(Marmorwerke in Oberalm bei Hallein).

Ołtarze, ambony, balaski, mensy, roboty rzeźbiarsko-kamieniarskie i budowlane wszelkiego rodzaju w marmurze, syenicie, granicie, piaskowcu i wapniu, jak również słynne

**Oberalmskie mozajkowe, marmurowe płyty na posadzki**

tak do kościołów jak i świeckich budowli, wreszcie pomniki na grobowce. O naszej działalności świadczą uznania z katedry w Salzburgu, Linzu, Ołomuńcu, Fünfkirchen i przeszło stu innych kościołów.
Kosztorysy i wzory darmo i opłatnie.

---

**L. TOMASZKIEWICZ**
**OPTYK i MECHANIK**
w Krakowie, ul. Floryańska L. 2. (Hotel Drezdeński), Telefon 508.
Poleca: Okulary, Cwikiery, Termometry, barometry. Lornetki pryzmowe

Posiadając własną szlifiernię do szkieł kombinowanych, jest w możności wszelkie zamówienia na szkła podług recept p. p. Okulistów wykonać w krótkim czasie jak najdokładniej.
Urządza dzwonki elektryczne, Telefony, Gromochrony w miejscu i na prowincyi.
Wszelkie zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą.

---

**Ciągnienie dnia 1 czerwca**
**Główna wygrana 200.000·— Frcs.**
# LOSY TURECKIE

dają rocznie 6 głównych wygranych: 3 po 400.000.—, 3 po Frcs 200 000.— Frcs. i wiele znaczniejszych ubocznych wygranych: Frcs. 30·000·—, 10.000·—, 6.000·— i t. d. i t. d.
Do nabycia za gotówkę według bieżącego kursu dziennego lub
1 los turecki w ratach miesięcznych po K. 8·— lub K. 10·—.
2 „ „ „ „ po K. 16·— lub K. 20·—.
5 „ „ „ „ po K. 40·— lub K. 60·—.
Najtańsze obliczenie ceny według bieżącego kursu dziennego. Za nadesłaniem pierwszej raty przekazem poczt. wprost do mnie przesyłam urzędownie wystawiony dokument sprzedaży, który uprawnia do wyłącznej i niepodzielnej gry.
Pierwsza rata może być także ściągniętą drogą pobrania pocztowego.

**EDWARD URBAN BRÜNN.**
DOM BANKOWY GROSSERPLATZ 23/25 (WE WŁASNYM DOMU).
Uczciwych stałych odsprzedawców poszukuje się
CENY NISKIE. WYSOKA PROWIZYA.
Zlecenia giełdowe przeprowadza się jaknajkorzystniej.

---

Żądajcie opłatnie wzorów
**ręcznie tkanych web domowych**
jak długo zapas starczy.
1 pakiet — 40 m. resztek 3—10 m. długości, prawdziwie barwionych zefirów, oxfordów, canafasów, białych web, sortowanych za K. 17·50
zaszczytnie znana tkalnia
**Alois Vlcek, Nachod X.**

---

**Prawdziwe berneńskie materye**
na sezon wiosenny i letni 1911.

**Resztka 3.10 metrów długości**
na kompletny garnitur męski
(surdut, spodnie, kamizelkę) kosztuje tylko

1 resztka 7 koron
1 resztka 10 koron
1 resztka 12 koron
1 resztka 15 koron
1 resztka 17 koron
1 resztka 18 koron
1 resztka 20 koron

Resztka na czarny garnitur wizytowy K. 20·— jak również materye na zarzutki loden turystowski, kamgarny jedwabne i t. d. i t. d. wysyła po cenach fabrycznych znany jako rzetelny i uczciwy
**Fabryczny skład sukna**
**Siegel-Imhof in Brünn.**
Cenniki darmo i opłatnie.
Korzyści jakie odniesie klientela, zamawiając materye wprost z firmy Siegel-Imhof, są znaczne.
Z powodu olbrzymiego obrotu towarowego, stale największy wybór zupełnie świeżych materyi. Stałe jaknajtańsze ceny. Ściśle według wzorów, jaknajtroskliwsze wykonanie nawet małych zleceń. 220 40 1

---

Na mocy Najwyższego zezwolenia Jego Ces. i Król. Apostolskiej Mości

**28. C. K. LOTERYA PAŃSTWOWA**
na powszechne dobroczynne cele wojskowe.
**Ta pieniężna Loterya** jedyna w Austryi prawnie dozwolona, zawiera 21.135 wygranych w gotówce w ogólnej sumie 620.00 Koron.
Główna wygrana wynosi **200.000 Koron.**
**Ciągnienie odbędzie się publicznie dnia 22 czerwca 1911 roku.**
**Cena losu 4 Korony.**
Losy nabywać można w Oddziale dla Loteryi państwowych Wiedeń III., Vordere Zollamtstr. 7. w Kollekturach loteryjnych, Trafikach, w Urzędach podatk., pocztow., i kolejowych, w Kantorach wymiany i t. d. Plany gry dla kupnjących losy darmo. Losy wysyła się opłacone.
Z c. k. Dyrekcyi Urzędu loteryjnego (Oddział loteryj państw.).

---

PALCIE TUTKI
PASCHALSKIEGO

DO NABYCIA
W C. K. TRAFIKACH.

---

CHRZEŚCIJAŃSKI BANK LUDOWY
— pod firmą —
**Chrześcijańskie Towarzystwo oszczędności i pożyczek**
w Krakowie, Plac Maryacki 2.
**przyjmuje wkładki oszczędn. na 5%**
i oprocentowuje je od dnia włożenia.
**Udziela** swym członkom **pożyczki hipoteczne, wekslowe,** za poręczeniem i na podkład na dogodnych warunkach.
Godziny urzędowe: od 9-1 rano codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

---

Uznane za znakomite **Aparaty fotograficzne** własnej i obcej konstr.
Polecamy, przed zakupnem aparatu nasz podręcznik ułożony przez naszego współpracownika p. Alb. v. Palocsay, znanego zaszczytnie w kołach fot. fachowca, który chętnie udziela wszelkich fachowych wyjaśnień. Nasze tanie „Austria-Kameras" mogą być kupione w każdym handlu aparatów fotograficznych. Cenniki za darmo.
**R. Lechner (Wilh. Müller)** c. k. Nadw. fabr. wyrobów fotogr.
Fabryka aparatów — Atelier fotograficzne — Wien. Graben 30 u. 31.

---

**Zakłady lecznicze Dra Brehmer'a**
**dla piersiowo chorych**
Lekarz kierujący Dr Sobotta.
Inhalatoryum, gabinet Röntgenowski
Kuracya letnia i zimowa.
Starożytny park. 561 mtr. nad p. morza.
Elektryczne światło. Opalanie gorącą wodą. — Ilustrowane prospekty wysyła jaknajchętniej Zarząd.
**Görbersdorf na Szląsku.**

---

**Nakładem Redakcyi „Głosu Narodu"**
**wyszła ważna broszura polityczna p. t.**

# Psychologia obecnego Sejmu galicyjskiego

**napisał POLONUS.**
Nabywać można po cenie 1 Kor. (z przesyłką poczt. K. 1·10) w Administracyi „Głosu Narodu", tudzież we wszystkich księgarniach.
**Skład gł. w księgarni Gebethnera i S-ki,**

---

Dnia 17 czerwca 1911 roku, o godzinie 5 popołudniu, odbędzie się

**Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne**
**Spółki Wydawniczej Polskiej**
w lokalu Filii Banku Krajowego (pl. Szczepański 8), na które uprzejmie zapraszamy.
W razie braku kompletu odbędzie się to samo Zgromadzenie o godzinie 6 popołudniu (§ 9. statutu).

Porządek dzienny:
Protokół z ostatniego Zgromadzenia.
Sprawozdanie i wnioski Zarządu.
Rozdział zysku i absolutoryum.
Wnioski Członków. 776 1
W Krakowie, dnia 31 maja 1911 r.

---

THE CROWN PERFUMERY
TRADE MARK
EXTRA CONCENTRATED
Crab Apple Blossom
(MALUS CORONARIA)
LONDON PARIS

---

**Jasna głowa**
przywłaszcza sobie postępy które chemia spożywcza dla kobiet stwarza.
**Dr. Oetkera proszek do pieczywa po 12 h.** zastępuje w zupełności drożdże, robi babki, torty i różne ciasta, wskutek czego ciasto staje się pulchne, większe, smaczniejsze i lekko strawne. 1769 26 1
**Dr. Oetkera Puddingi po 12 h.** z mlekiem gotowane, dają lekkie i tanie leguminy dla dzieci i dorosłych.
**Dr. Oetkera cukier waniliowy po 12 h.** służy do waniliowania czekolady, herbaty, puddingu, mleka, podlewki, kremu i zastępuje całkowicie wanilię w strączkach. Zawartość tej paczki odpowiada 2-3 strączków dobrej wanilii.
**Dokładne recepty pouczające na każdym pakieciku. — Wszędzie i we wszystkich handlach kolonialnych do nabycia. Prospekty darmo!**
**Dr. OETKER, Baden-Wiedeń.**

---

**Kwiatowa woda kolońska**
ul. J. Józefowicza
odznacza się trwałym zapachem i jako wyrób krajowy dorównywa lepszym fabrykatom zagranicznym.
Cena flakonu kor. 2·20 i kor. 1·30.
W Krakowie u **Reima i Sp.** linia A-B, u **J. Hanaka** Szewska l. 5, u **Fr. Zopotha** Sienna l. 12, eraz w innych perfumeryach i drogueryach.

---

Żądać tylko Lola z. sercem
antyseptyczne
GRZEBIENIE, SZCZOTECZKI DO ZĘBÓW
**„LOLA"**
można dostać wszędzie.
Poszukuje się odsprzedawców.
Centralny skład engros
J. BALOG
WIEDEŃ
II/390
2-LETNIA GWARANCYA

---

**KAMIL BAUM**
w TARNOWIE.
Skład papieru i drukarnia komercyalna
POLECA
**1000** kopert z firmą kupiecką K. 4., urzędow. K. 5.
Znakomicie gumowane.

---

ZAŁOŻONY W ROKU 1872
ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI
**BRACI TREMBECKICH**
w Krakowie, Rakowicka l. 7. (dom własny). Telefon 492.
Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności grobowców i pomników tak w miejscu, jak na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru [illegible] i granitu.

---

Rządowo upoważnione
**Centralne biuro kupna sprzedaży nieruchomości**
pod dyrekcyą
**Bolesława Rożyckiego**
w KRAKOWIE, Mały Rynek 4. Nr. Tel. 1099
poleca: 729 10 1
**majątki tabularne** w ogólnej ilości 279 z czego 154 majątków w zachodniej Galicyi 82 we wschodniej, 30 dzierżaw, oraz 13 zamian na inne majątki wzgl. kamienice **mniejszych realności, domków, parcel, przedsiębiorstw, fabryk, handli i t. d.** w ogólnej ilości 284 tak w Krakowie, jak i na przedmieściu tegoż, w zakładach kąpielowych i klimatycznych oraz na prowincyi **kamienic** w ogólnej ilości 199 z której większa część w Krakowie i zaś mniejsza w Wielkim Krakowie, na prowincyach.
Warunki pośredniczenia nadzw. przystępne.

---

**Dlaczego** wydawać 25 kor. za skomplikowane aparaty do golenia, z szybko psującymi się ostrzami, — mogąc otrzymać w lepszych handlach za 10 kor. o wiele lepszą, pojedynczą i zupełnie doskonałą
**Arbenza brzytwę**
z patent. przyrządem bezpieczeństwa?
Szwajcarskie brzytwy Arbenza, z kutemi ostrzami do wymiany są zawsze pod gwarancyą doskonałe i zyskały sobie, dzięki swej nadzwyczajnej jakości i niezawodności sławę światową. Każde ostrze Arbenza oddaje lepsze i trwalsze usługi, aniżeli tuziny elastycznych kling w przyrządach do golenia. Cena kompletnej brzytwy od K. 4.50 wzwyż.
Zwracać baczną uwagę na nazwę:
**Ad. Arbenz Jongne,** Lausanne (Schweitz.)
Cenniki darmo i opłatnie. 151 52 10

---

**Pokój frontowy**
obszerny, o 2 oknach, na parterze przy ul. Dietla 105 do wynajęcia (najchętniej dla p. p. urzędników, lub urzędniczek). Sąsiedztwo spokojne i inteligentne; okna na planty. Wiadomość na miejscu (Dietla 105 parter na lewo.

---

**Błaga o litość**
staruszka, 87 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, uprasza o wspomożenie jakimkolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administr. „Głosu Narodu"

---

**Hipoteczne pożyczki**
Na kamienice w Krakowie, Lwowie Warszawie, i t. d. położone w śródmieściu na długie lub krótkie termina z amortyzacyą lub bez amortyzacyi kapitału, Instytucyi zagranicznych.
Przeprowadza
**:: „WULKAN" ::**
**dom handlowy i przemysłowy ul. Pawia. L. 4. w Krakowie Telef. Nr. 1551.**
Wysokości pożyczek do 70% wartości udzielone być mogą tylko na wielkie realności — oprocentowanie niskie, pośrednictwo wykluczone. 777 9 1

---

**W klasztorze O. O. Reformatów w Krakowie**
nabyć można oprawne
**Compendium Evangeliorum in Sol. S. S. Corporis Christi et in festo B. V. M. S. S. Rosarii**
w cenie po 5 koron prócz przesyłki poczt.

---

**Wdowa inteligentna**
władająca językiem polskim i niemieckim (biegle), nauczycielka szkoły ludowej, obecnie po stracie męża w trudnem położeniu materyalnem, — poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Polecenia jaknajlepsze, Zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu" pod E. R. 782 1

---

**Domku**
suchego z ogrodem nie zbyt daleko od Krakowa, w ładnem położeniu, przy stacyi poszukuję do wydzierżawienia na stały pobyt. Zgłoszenia: B. Z. 194 poste restante Kraków. 778 2 1

---

**Małżeństwa.**
Szczęśliwe zamążpójścia i majętne żeniaczki omawia nasze wydanie. Cena 50 hal. markami. Wydawnictwo miesięcznika „Małżeństwo" Lwów 26/11.
776 2 1

---

**Starsza intel. wdowa**
władająca biegle językiem niemieckim, praktyczna, gospodarna i doświadczona, przyjmie miejsce jako towarzyszka starszej pani lub do dzieci na wyjazd. Łaskawe zgłoszenia pod J. Z. do Administracyi „Głosu Narodu".
781 0

---

Od 1 korony
**Sukienki dziecinne**
Od 4 koron
**Suknie damskie**
przyjmuje się do roboty: ulica Grodzka 18 III p. front.

Imieniem Spółki komandytowej właściciei „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strycharski. Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie pod nr. Tomasza 35.